Nr. 228. Lwów. — Czwartek dnia 4 października. Rok 1888.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie zł. 75 ct. Kwartalnie 2 „ 25 „ Półrocznie 4 „ 50 „ Rocznie 9 „ — „
Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 1 zł Kwartalnie 3 „ Półrocznie 6 „ Rocznie 12 „
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.
Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany) — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Franciszka Ser. Jutro: Placyda Męcz. | Adres Redakcji i Administracji Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 6 m. 80 Zachód „ 5 „ 300 | Długość dnia g. 11 m. 220 Ubyło dnia 4 0 min.

Przegląd polityczny.

Prasa, przezwana niegdyś szóstem, a dziś będąca chyba siódmem wielkiem mocarstwem, używająca swej wolności częściej na złe jak na dobre, zaczyna coraz mocniej stawać kością w gardle swym potężnym kolegom i ci bodaj czy się nie połączą z czasem w ligę antiprasową. Mający uszy niech słuchają głosów, już nawołujących do poskromienia swawoli prasowej. Jeśli wrócą smutne czasy panowania cenzury i kneblowania ust, to zaiste nikt bardziej nie będzie temu winien nad samą prasę. Od szkalowania jednostek przeszła ona do zohydzania religii, potem do szczucia jednych narodowości na drugie, następnie do jątrzenia warstw społecznych i propagowania zdrożnych idei, aż wreszcie poczęła kopać dołki pod polityką własnych i obcych państw, a ten proceder okazał się tak popłatnym, że nie ma dnia, w którymby ten lub ów dziennik nie przyniósł jakiegoś „przerażającego odkrycia,“ obliczonego na skompromitowanie któregoś rządu lub państwa. Urzędowe zaprzeczenia przestały pomagać, bo taką już jest natura ludzka, że chętniej wierzy w złe jak w dobre.

Właśnie w danej chwili aż poczwórnie naraziła się prasa na zły humor tych, którzy ostatecznie, jeśli zechcą, potrafią zakneblować jej usta. Proces Geffckena odsłoni w jakim celu przez ogłoszenie raptularza Fryderyka rzucono cień na politykę nietylko pruską, ale całej środkowo-europejskiej ligi. Jednocześnie *Gil Blas* ogłosił wyrazy księcia Chimaya, belgijskiego ministra spraw zagranicznych, który wrzekomo miał komuś powiedzieć, że Niemcy wywierają nieznośny nacisk na Belgją i że jeśli parlament brukselski zatwierdzi projekt rządowy dotyczący pewnych uzbrojeń, to tem wesprze tylko zagrożoną przez Niemcy neutralność belgijską. Rzecz naturalna, że takie wyrazy, włożone w usta ks. Chimaya, mocno kompromitują rząd króla Leopolda w obec berlińskiego gabinetu. Cóż pomoże, że ks. Chimay przeczy doniesieniu *Gil Blasa*? Każdy powiada: „no, tak, znamy się na tem; co innego mówi się oficjalnie, a co innego poufnie.“ A kto wie, może Belgji, w jej własnym interesie, bardzo na tem zależy, aby opinja publiczna w Niemczech z ufnością spoglądała na rząd brukselski. — W tym samym czasie pani Adam w swojej *Nouvelle Revue* znów debiutuje z nowem „odkryciem.“ Opowiada najprzód o „konszachtach“ belgijsko-niemieckich, skierowanych ku wiecznemu celowi księcia Bismarka — ku zredukowaniu Francji do rzędu małych państewek, a następnie dowodzi, że to zadanie jest właśnie jedynym celem ligi pokojowej. Z razu, mianowicie w roku 1875, Bismark chciał Francją pokrajać sam, ale za pozwoleniem Rosji. Wysłał więc do Petersburga Radowitza, ale car Aleksander II założył *veto*. Natenczas Bismark zaczął starać się o złożenie ligi pokojowej i podczas pierwszego zjazdu z Crispim, rzekł doń: „Belgja, czy chce, czy nie chce, musi przepuścić naszą armją, która z doliny Maasy wprost uderzy na Paryż“. Odtąd zaczął on potajemnie tak wszystko układać w Belgji, żeby ten kraj musiał pomagać Niemcom przeciw Francji, a jednocześnie, z góry, przeznaczył już sobie i swym sojusznikom kawały francuskiej ziemi. Dla ludzi jako-tako obeznanych z wypadkami ostatnich piętnastu lat, „odkrycia“ pani Adam nie mają żadnej wartości; oni wiedzą, że liga pokojowa istnieje dla utrzymania terytorjalnego *status quo* sprzymierzeńców w Europie i dla rozwoju ich interesów w innych częściach świata, głównie w Afryce, wreszcie dla powstrzymania zaborczych popędów na Bałkańskim półwyspie, bynajmniej zaś nie dla rozbierania Francji. Lecz ludzi obeznanych z wypadkami jest stosunkowo bardzo mało; większość publiczności wierzy w sensacyjne „odkrycia“ i stąd powstaje ciągły, tak szkodliwy niepokój.

Wreszcie — czwarty powód do irytacji mężów stanu na prasę. Serbskie radykalne dzienniki, a za niemi inne w Europie, doniosły, iż cesarz Wilhelm II nie dotrzymał przyrzeczenia danego królowej Natalji, że może ona zupełnie swobodnie, pod opieką niemieckich urzędzeń, mieszkać w Wiesbadenie. Czytelnicy wiedzą, jakim zazwyczaj tonem przemawiają i jakich używają wyrażeń organa radykalne, a przytem panslawistyczne; mogą więc sobie wyobrazić co one przy tej sposobności wypisywały. Ta kampanja przeciwko niemieckiemu cesarzowi zniewoliła *Norddeutscherkę* do ogłoszenia obu listów cesarskich do królowej Natalji. W pierwszym, datowanym 29 czerwca, Wilhelm II pisze: „Pośpieszyłem zasięgnąć wyjaśnień, abym mógł wydać zarządzenia co do środków, które wydały się zagrażającemi Waszej król. Mości. Proszę Waszą Mość mieć zupełną pewność, że będzie jej okazana w moim kraju wszelka opieka, zgodna z międzynarodowemi obowiązkami memi względem jej małżonka i jego rządu“. W drugim liście, z 6 sierpnia, cesarz pisze: „Wynik dochodzeń, które zastrzegłem sobie w poprzednim liście, jest taki, że z ubolewaniem nie mogę popierać oporu, okazywanego jak się zdaje przez Waszą król. Mość żądaniu króla, aby królewicz wrócił do swej ojczyzny. Król robi użytek ze swych praw monarszych i ojcowskich. Prawo międzynarodowe nie pozwala mnie w czemkolwiek mu przeszkadzać. Mogę więc tylko zalecić Waszej Mości oddanie królewicza do rozporządzenia króla“.

Podając te dwa listy, *Norddeutscherka* cierpko i znacząco odzywa się o użytku, jaki prasa robi ze swej wolności. Nie można odmówić jej słuszności.

Sir James Fergusson, angielski podsekretarz stanu w ministerjum spraw zagranicznych, wygłosił w Manchesterze mowę o politycznem położeniu Europy i między innemi rzekł: „W ostatnich latach nie było momentu, w którymby Anglja stała w tak dobrych stosunkach do wszystkich zgoła mocarstw, jak właśnie teraz. Sądząc ze wszystkiego, można mieć niezawodną nadzieję, że w ciągu ostatnich trzech lat sprawy polityczne nigdy nie były tak pokojowe, jak w danej chwili, gdy nie ma żadnej obawy o zerwanie pokoju. Mniemam, że gabinet lorda Salisbury'ego cokolwiek się zasłużył przy takiem ułożeniu rzeczy“.

Ostatni frazes znać niebardzo się podobał *Norddeutscherce*, bo rzekła: „p. Fergusson, jako praktyczny polityk, niewątpliwie wie komu się należy wdzięczność za tak chwalebne ułożenie stosunków i widoków na przyszłość. Tylko energiczne wysiłki środkowo-europejskich mocarstw i ich wielkie finansowe ofiary dokonały tego, że przeciwnicy pokoju są skrępowani. Z ich strony nie można się obawiać zamachu, a znów środkowo-europejskie mocarstwa nie narażą na szwank pokoju, zdobytego z takim trudem. Zostaje jeno bać się „niespodzianek“, ale nad niemi mocarstwa prowadzą czujną kontrolę i bądź co bądź się stanie, nie pozwolą na rozwój zbyt daleko sięgających zamiarów.“

A zatem, zawsze Niemcy trzymają wartę przy kozie, w której zamknięto wszystkie małe i wielkie wojny. Niech i tak będzie, byle ten wartownik przypadkiem nie zadrzemał. Dziś w istocie mamy zupełny pokój, ale nie mamy pewności, czy on długo potrwa.

Paryzki *Temps* ogłasza rządowy projekt rewizji konstytucji, zatrzymujący urząd prezydenta republiki i instytucję senatu, czem on różni się od bulanżerskiego. P. Floquet wniesie ten projekt, aby przez teoretyczne uwzględnienie jego parlament mógł gabinetowi wyrazić wotum zaufania, a nadto dla tego, aby na gruncie tego projektu mogło przyjść do bodaj czasowej zgody między republikanami różnych frakcyj i do utworzenia się w ten sposób większości popierającej gabinet.

Korespondencje.

Wiedeń 30 września.

(?) Na porządku dziennym zarówno dla dyplomacji jak i dla opinji publicznej stoją podróże cesarza niemieckiego. Objazd dworów niemieckich, to sprawa wewnętrzna, to konsolidacja cesarstwa. Podróż do Wiednia i Rzymu jest dalszym aktem akcji, której pierwszym była podróż do Petersburga. Wiecie już z listów i z depesz wiarogodnych, pochodzących ze źródeł kompetentnych, co należy o tych podróżach sądzić i o ile one z bieżącemi niezałatwionemi sprawami stoją w związku. Jako dalsze komentarze do tych informacyj można zanotować dwa zapatrywania. Jedno (półurzędowe wiedeńskie) utrzymuje, że podróże te tylko ogólnie i zasadniczo pokojowi służyć mają. Sprawa bułgarska nie jest ich głównym, ani koniecznym celem. Kandydatura ks. Waldemara nie zajmuje już nikogo i przez wszystkich zarzuconą została. Rosja wcale na razie sprawy bułgarskiej poruszać nie chce, a inne mocarstwa są w tem zadaniu zupełnie zgodne, nie chcą wcale faktycznych stosunków nowemi komplikacjami utrudniać i pokoju na Wschodzie zakłócać. To zadanie jest i Austrji stanowiskiem. Nie ma ona innego celu, tylko utrzymanie traktatu berlińskiego, (a. b. urzędownie innego celu znać nie może!), który gwarantuje autonomiczny rozwój ludów Wschodu. Osobiste jakieś cele są jej zupełnie obce.

Oczywista, że takie stanowisko nic nie rozstrzyga, ale niczemu nie przeszkadza. Nie stoi z niem przeto w sprzeczności komentarz inny, berliński, który twierdzi, że cesarz niemiecki w podróżach tych swoich dąży do pewnych konkretnych daleko sięgających celów. Nie, żeby je zaraz osiągnąć chciał, ale ma je przygotować. Jeżeli celów tych nie uda mu się przygotować, natenczas pozostanie to co jest — stan rzeczy niezmieniony, przymierze potrójne gwarantować będzie pokój.

Lecz nie można zaprzeczać, że podróż do Wiednia i Rzymu ma snuć dalej nić nawiązaną w Peterhofie. Tam dowiedział się cesarz niemiecki czego Rosja żąda, ażeby mogła porzucić rolę biernego świadka wypadków wschodnich. Polityka niemiecka akomoduje się do życzeń Rosji o tyle, o ile to zgodne jest z interesami Austrji i nie narusza przymierza. W Wiedniu będzie się starał cesarz niemiecki dowiedzieć się o ile Austrja na żądania Rosji przystać może, — żądania nie sformułowane, ale poufne, ustne, między monarchami objawione. Cesarz niemiecki, naprawiwszy stosunki między Berlinem a Petersburgiem, ambicjonuje teraz o naprawienie stosunków między Wiedniem a Petersburgiem w interesie pokoju ogólnego, a przedewszystkiem w interesie Niemiec. Oto rola cesarza, którą objął z rąk ks. Bismarka i spełniać chce to, co kanclerz powiedział, że ten cesarz będzie sam swoim ministrem.

O rezultatach tej roli dowiemy się dopiero po skończeniu wizyt w Wiedniu i w Rzymie, i o tyle tylko, o ile owe rezultaty będą tego rodzaju, że będą mogły przyoblec się w jakąś pozytywną akcję. Co do Rzymu, to źródła watykańskie utrzymują, że ceremonjał przyjęcia cesarza, ułożony już z p. Schloezerem będzie wprawdzie taki sam jak ongi dla kronprinza Fryderyka, jednakże nie będzie żadnej nadzwyczajnej pompy, żadnych szczególnych uroczystości. Leon XIII nakłada sobie tę rezerwę, gdyż położenie Watykanu jest takie, że jest dworem w żałobie — i chce on, żeby to widziano i wiedziano.

Polit. Corresp. przyniosła wczoraj treść kurendy arcybiskupa Sembratowicza o jubileuszu przyjęcia chrztu przez Ruś. Treść ta wywołała tu wielkie a sympatyczne wrażenie, i byłoby pożądanem, żeby cała kurenda została tutaj ogłoszoną po niemiecku, gdyż dokument ten objaśnia najlepiej czem jest Ruś katolicka, a czem prawosławna Rosja.

Paryż 25 września.

„*Les femmes nerveuses*“ — „Nerwowe Panie“ oto najświeższa nowość teatralna, zaprezentowana przed paru dniami ze sceny teatru „Gymnase“ wesołym dzieciom Paryża. Wyszła ona z pod pióra nierozdzielnej spółki wodwilistów i przytem dziennikarzy, Ernesta Bluma i Raula Tochego, a była ich pierwszą próbą w dziedzinie wyższej komedji, przejściem niby z pospolitych i banalnych fars w delikatniejszy odcień satyrycznej obserwacji życia, jak ją n. p. Meilhac pojmuje. Ażeby się ta próba ze wszystkiem udała, tego może i sami autorowie twierdzić nie zechcą, zapewne wystarcza im w tej chwili zadowolnienie własne z powodzenia względnego, o tyle, o ile publiczność paryska lekka i nieanalizująca istoty podawanej jej strawy literackiej, bawiła się a śmiała chwilami do rozpuku na zeszłotygodniowej premierze ich „Nerwowych Pań“. Po ochłonięciu z pierwszego wrażenia, widz zastanawiający się głębiej nad rzeczą, nie może ani uznać większej wartości pomysłu, ani rozwiniętego w sztuce dowcipu zaliczyć do tej wyższej kategorji olśniewających błysków, któremi tak zręcznie strzelali dawniej Meilhac i Halevy ze sceny francuskiej.

W sztuce występują aż cztery nerwowe panie. Pierwszy akt przedstawia męki i cierpienia zgotowane najlepszemu, najmilszemu małżonkowi w tym wypadku, jeśli jego miła żoneczka ma zanadto rozkapryszone nerwy, tak n. p. jak pani de Pontgibaud. Szczęście, że panna Depoix, grająca tę rolę, jest prawdziwą królową wdzięku i szyku i że gracja, z jaką wywiązuje się z swego zadania przedstawienia ataków nerwowych i migreny na scenie, zaciera poniekąd nieestetyczne wrażenie, które w innych warunkach mogłyby zniechęcić człowieka do całego niewieściego rodu, zwłaszcza, że na scenie zjawia się jeszcze nieodzowna w dzisiejszych komedjach teściowa, także jak gdyby z jeden kłębuszek rozstrojonych a złośliwych nerwów. Pani ta podjudza córkę swą ciągle na męża, wygłaszając ciekawą zaiste maksymę, „że każda kobieta, która nie chce zyskać sławy złej matki musi koniecznie być złą świekrą.“

Takich tanich konceptów zawiera sztuka spółki wodwilistów pełno; powtórzę tutaj jeden jeszcze tylko, a mianowicie w jaki sposób owa niedobra świekra pociesza swego młodego zięcia. Oto: „jaka jest różnica pomiędzy kawalerem a małżonkiem“? pyta ta znakomita pani i sama zaraz daje odpowiedź: „Kawaler nudzi się wszędzie, mąż tylko w domu.“ Nieprawdaż, że to jest zachwycające i mocno budujące?

Ale cóż robić, takie jest założenie autorów, którzy utrzymują, że i najpowabniejsza kobieta, cierpiąca jednak na nerwy, kłóci się cały Boży dzień i najspokojniejszego męża z domu wygnać ostatecznie potrafi. Powoli tedy przychodzi w domu państwa de Pontgibaud do kapitalnej sceny. Mąż wypowiada żonce zdanie swoje, ona się obraża, świekra naturalnie czuje się zniesławioną, następują straszne historje i awantury. Pani gwałtem szuka jakiegoś punktu do rozwodu, a ponieważ słynna w swoim rodzaju heroina Francillon nie jest jej obcą, przeto za jej przykładem postanawia rzucić się „pierwszemu lepszemu“ na szyję.

— Ależ dziecko, mówi jej mąż z uśmiechem politowania, ty przecież nie znasz nikogo.

— A do czegoż jest kalendarz adresowy? — odpowiada żona z obrażoną dumą, że mąż śmiał ją posądzić o brak wszelkiego dowcipu.

Tak tedy szuka pani de Pontgibaud w kalendarzu znanego tu w Paryżu wydawcy Bottina i zatrzymuje się na chybił trafił przy nazwisku: Chaploux. Pan Chaploux jest przypadkowo właścicielem jednej z najmodniejszych w Paryżu cukierni. Jego wybiera pani Pontgibaud na godnego do przyjęcia wyznania jej miłości. Stylizuje tedy odpowiedni list do pana Chaploux, atoli pokojówka jej, jedyna w sztuce osoba żeńskiego rodzaju, także nerwowa, ale w tym gatunku, że nerwy nie zmącają jej zdrowego rozsądku, ta pokojówka nie oddaje podejrzanego listu według adresu i biedny pan Chaploux, (którego artysta Noble gra z nieporównanym humorem) przez całe dwa następne akty nie wie, z jakiego właściwie powodu elegancki jego lokal cieszy się licznemi odwiedzinami domu państwa Pontgibaud. Najpierw przychodzi do niego sama pani Pontgibaud na rendez-vous, które wyznaczono w jej liście, o którem poczciwina cukiernik nic jednak nie wie; przychodzi, ale w ostatniej chwili, kiedy spostrzega gładkiego, uśmiechniętego cukiernika po za stosami bonbonierek, komenderującego całą armją panien sklepowych, odstępuje ją odwaga, boi się skompromitować, i zamiast rzucić się panu Chaploux na szyję, robi większy obstalunek. Nerwowi muszą cierpieć także na niezwykłe roztargnienie, bo pani Pontgibaud zmyka co tchu ze sklepu, nie podawszy nawet swego adresu. Tuż po niej wchodzi do sklepu pan Pontgibaud, który eleganckiemu cukiernikowi grozi strasznemi historjami na wypadek, gdyby mu przyszło do głowy wziąć na serjo „pewien“ list, który „pewna“ dama z wyższego świata dziś z rana do niego pisała.

Wypadek chce, że poczciwy „cukiernik eleganckiego świata“ otrzymał właśnie dziś rano list od pani swego serca, niejakiej p. Sydonji, marszandki także „wyższego świata“. Pisze ona, że mąż jej, który przed laty uciekł z Francji, umarł w kolonjach, że przeto jest wolną i że nic nie stoi na przeszkodzie w połączeniu się cukiernika wytwornego Paryża z modystką wyższego świata. Groźna postawa pana Pontgibaud budzi jednak w cukierniku podejrzenie, że mąż pani Sidonji zmartwychwstał, a zabawne to qui pro quo prowadzi do całego szeregu dalszych nadzwyczaj skomplikowanych nieporozumień i scen, czasem aż niezrozumiałych zupełnie, wypełniających akt drugi. Na szczęście zjawia się przecież na scenie pani Sidonja w sensacyjnym kapeluszu, po którym ją cały Paryż od razu poznaje i wszystko wyjaśnia się jak najpomyślniej. W końcu nawet nerwowość wszystkich pań ustaje, a godząc się z mężem małżonka szepcze mu do ucha ów tajemniczy a uszczęśliwiony powód, który jej na pewien czas nerwy rozstroił. Świekra rumieni się okropnie i szczerze teraz żałuje, że nerwy swej córki jeszcze bardziej rozstrajała, — poczem zasłona oczywiście spada.

Na pierwszem przedstawieniu tej sztuki był między innymi także słynny psychjatra profesor Charcot, ponieważ leczenie chorych nerwów, jest jego specjalnością. Powiedział, że sztuka jako farsa jest wcale nie zła.

Austrja i Rosja.

O wzajemnym stosunku Austrji i Rosji z czasu wojny krymskiej, lecz dziś jeszcze uwidaczniającym się w polityce zewnętrznej obu sąsiednich mocarstw, przyniosła *Ruskaja Starina* w zeszycie wrześniowym ciekawe wyjaśnienia, a są niemi wyciągi z not wymienianych między kanclerzem ks. Gorczakowem, a br. Meyendorffem, ambasadorem rosyjskim w Wiedniu.

Oto pod datą 13 stycznia 1854 donosi br. Meyendorf hrabiemu Nesselrode, iż upewnił go hr. Buol, austrjacki minister spraw zewnętrznych, że Rosja liczyć może zawsze na przychylną postawę Austrji i Prus, które jednozgodnie życzą Rosji pomyślnego dla niej ukończenia zatargu z Turcją.

Dnia 19 stycznia tr. raportuje hr. Meyendorff o słowach cesarza Franciszka Józefa: „Przejście wojsk rosyjskich na prawy brzeg Dunaju, rzekł cesarz, stawia Austrję w bardzo niebezpieczne położenie, ponieważ u jej granic sadowią się wszystkie żywioły anarchji i powstania“, a już w kilka dni później oświadcza hr. Buol rosyjskiemu posłowi bez ogródek, że Austrja ma zamiar niedopuścić do upadku Turcji. Na balu u ks. Schwarzenberga dnia 21 lutego tr. miał br. Meyendorff zaszczyt rozmawiać z cesarzem Franciszkiem Józefem. Poseł użalał się na nieprzyjaźną postawę dziennikarstwa wiedeńskiego przeciw Rosji. „Wiem o tem“, odparł cesarz, „mówisz Pan o artykule *Lloydu*. Redaktor tego pisma otrzymał już ostrzeżenie, a po trzeciem ostrzeżeniu dziennik przestanie wychodzić, czego sobie bardzo życzę.“ Meyendorff upewniał, iż głęboko jest przekonany o sympatjach cesarza dla Rosji, lecz nie może ufać austrjackim ministrom. Hr. Buol oświadczył mu wprost, że woli porozumieć się z Francją niż z Rosją, gdyż polityka francuska jest więcej konserwatywną. Na to nie odpowiedział cesarz. „Czyż może być coś więcej niedorzecznego“ — mówił dalej br. Meyendorff — „jak zwać politykę Rosji rewolucyjną dla tego, że przyjęliśmy pod nasze chorągwie w Rumunji 600 serbskich, greckich i bułgarskich ochotników. My nie powołujemy do powstania jak Turcja, nie bierzemy tureckich dezerterów, lecz przyjmujemy w nasze szeregi dobrowolnie uciekających do nas chrześcjan... W r. 1787 zgromadziła Austrja 30.000 Serbów pod dowództwem hr. Michajłowicza, a nikt nie posądzał Austrji o politykę rewolucyjną.“ „To nie uszczupla w moich oczach niebezpieczeństwa takiego ruchu“, odrzekł cesarz, „a powstanie chrześcjańskich ludów przeciw Turcji stoi w sprzeczności z utrzymaniem status quo, które jedynie zabezpiecza interesa Austrji.“ Gdy br. Meyendorff w dalszej rozmowie rzucił pytanie, czyby interesa Austrji mogły na tem ucierpieć, gdyby Rosja chciała coś uczynić na korzyść Bułgarji, odparł cesarz Franciszek Józef prawie z niechęcią: „Na protektorat Rosji nad większą częścią posiadłości otomańskiego państwa nie mogę patrzeć z zimną krwią. To naraża w równej mierze interesa Austrji, jak europejską równowagę.“ Meyendorff zauważał na to, że Rosja oświadczyła przecie, że chce z Austrją podzielić się protektoratem nad Serbją, na co cesarz zawołał: „Dobrze, lecz jakaż ztąd dla mnie korzyść, kiedy Rosja z powodu tej samej narodowości i religji co Serbowie będzie tam miała cały wpływ, a Austrja żadnego.“ Na zarzut Meyendorffa, że Rosja zapracowała sobie na sympatje Serbów, kiedy Austrja zawsze odmawiała swojego poparcia temu sławiańskiemu krajowi, odpowiedział cesarz: „Masz pan słuszność, nasza polityka była fałszywą, a przecież muszę się liczyć z obecnem położeniem rzeczy.

„Ale dla czegóż już dziś mówić o powstaniu w Serbji i przyznawać mu wielkie znaczenie, kiedy w ogóle nie wiedzieć, czy ono wybuchnie?“

„Dla czego?“ zapytał cesarz. „Dla tego, że przyszedłbym za późno, gdybym chciał czekać. Wiem ja, że chcecie przekroczyć Dunaj i w Bukareszcie przygotowaliście 16.000 karabinów dla ludności chrześcjańskiej... Aż do przyjazdu hr. Orłowa myślałem tak jak pan, i cieszyła mnie jego misja. Lecz już pierwsze jego propozycje przekonały mnie, żeście powzięli zamiary, które nie licują z temi, o których mówiłem z cesarzem Mikołajem w Ołomuńcu i Warszawie. Dotąd chciałem zachować ścisłą neutralność, ale zamiary wasze zdumiewają mnie i zmuszają do innych postanowień, chociaż obecne moje stanowisko nie jest bynajmniej owocem tajemnych związków, podobnie do związku Prus z Anglją. Ja nie mam żadnych zobowiązań ani względem Francji ani względem Anglji. Tu wchodzą w grę interesa Austrji i dlatego muszę poddać się wymaganiom stworzonym przez świeżą sytuację.“

Na miejsce chorobą złożonego posła Meyendorff przybył do Wiednia w r. 1854, jako nadzwyczajny ambasador, ks. Gorczaków, a usposobienie przeciw Rosji tak się pogorszyło w tym czasie, że hr. Buol nawet do audjencji posła u cesarza nie chciał dopuścić. Z końcem lipca pisał Gorczaków do Petersburga: „Jak przedtem panuje tu jeszcze brak decyzji. Nie mogę nawet donieść, kiedy ona nastąpi. Po audjencji mojej u cesarza odstąpiono tu od zamiaru wkroczenia do Rumunji.“ Koncentrację wojsk na Bukowinie tłomaczy ks. Gorczakow zamiarem zagrożenia armji rosyjskiej, stojącej między Prutem i Seretem i chęcią wtargnięcia w dolinę Dniestru, obchodząc prawą flankę wojsk rosyjskich.

„Tymczasowo — pisze ks. Gorczaków — cieszy się Austrja nadzieją, że ta demonstracja wojenna zmusi nas do wycofania się z Księstw naddunajskich a nie doprowadzi do wojny.“

Kiedy Austrja, z powodu zmiany frontu armji naddunajskiej Rosji, zwróconej przeciw jej granicom, robiła zarządzenia, posądzał ją ks. Gorczaków, że wchodzi w jawny związek z mocarstwami zachodniemi. W rosyjskiem archiwum znajduje się obszerny raport o rozmowie księcia z hr. Buolem w dniu 26 lipca, którą podajemy tu dosłownie:

„Więc Austrja tylko w ścisłym sojuszu z państwami zachodniemi sądzi się być bezpieczną?“

„Tego nie powiedziałem nigdy i nie uwierzę temu“ — odparł minister austrjacki.

„A przecież muszę panu powiedzieć całkiem otwarcie, że stoicie na pochyłości, a jeszcze jeden krok, i wybuchnie wojna“. A gdy hr. Buol powiedział: „My nie zaczepimy nigdy Rosji!“ mówił dalej ks. Gorczaków: „Wszelako kiedy do Księstw wkroczycie, i kiedy jenerał Hess zażąda abyśmy opuścili zajęte stanowiska, a jen. Gorczakow nie zechce ich opuścić, wtedy wy nas zaatakujecie, a my będziemy się bronić. I oto będzie wojna!“

„Nie, wojny nie będzie! Bo my żądamy tylko, abyście opuścili kraj, który obsadziliście bezprawnie, a my wkroczymy tam w porozumieniu z tym, który ma prawo wzywać naszej pomocy. Tu honor naszego monarchy jest w grze, a po osiągnięciu celu, który mamy przed oczami, staniemy spokojnie obok was, i bez danej przez was przyczyny pozostaniemy dalej w neutralności. Gdybyście jednak wtargnęli w nasze granice, to wy będziecie zaczepiającemi i wtedy wystąpi przeciw wam cała Rzesza niemiecka, jak to powiedział traktat z 20 kwietnia, a co potwierdza dziś przezemnie otrzymana depesza.“

„Pozwolisz pan, zrobić sobie uwagę, że jeśli padnie strzał, to będzie to pierwsza wojna między Rosją a Austrją. Następstwa tego trudne są do obliczenia, bo ta wojna nie będzie już ową komedją z r. 1809. Co zaś do współudziału Rzeszy niemieckiej, to tego z oka spuszczać nie można, że gdy jego charakter jest ściśle ofensywny, trudno będzie użyć go do ataku przeciw nam, bo my wkroczymy w granice Austrji tylko wtedy, kiedy wy nas zaczepicie. Że do was chcemy się zbliżyć, daliśmy tego dostateczne dowody, lecz wszystko to bywa fałszywie tłomaczone a propozycje przez nas stawiane, wywołują z waszej strony coraz nowe i coraz wyższe żądania, tak że wojna zdaje się być nieuniknioną. Wy nie życzycie jej sobie i nie możecie jej życzyć, a przecież niewątpliwie dążycie ku niej. Dziś jeszcze macie wiarę, że Rosja, wstrzymywana waszemi żądaniami, zastraszona tylu nieprzyjaciółmi, porobi wam ustępstwa.

„Ale wierzcie tym, którzy znają Rosję, którzy znają jej cesarza, że właśnie to sprowadzi wojnę. Mogę pana uroczyście zapewnić, że w tej chwili szczerze życzę sobie oddalić ciężkie troski mojemu i waszemu monarsze. Chcecie zachować nadzieję porozumienia się z nami, to zejdźcie z tej drogi, na którą weszliście. Pozwól pan, abym wypowiedział jeszcze dwa moje zapatrywania. Jeśli z obopólnem zaufaniem usuniemy to wszystko, co nas dziś różni, Austrja może być przygotowaną na to, że sprzymierzone państwa zachodnie we Włoszech szukać będą zaczepki, a nawet tam ją zaczepią. Mając za sobą całą potęgę wojenną Rzeszy, a jeśliby było potrzebnem posiłkować się naszemi wojskami, staniecie przeciw nim. Wynik tej walki nie może być wątpliwym — a wtedy z podniesionem czołem staniecie po stronie tych dawnych sojuszów, które przez 40 lat zapewniały wam pokój. Albo też przyjdzie się do naszych przeciwników, a my pobici będziemy zmuszeni do zawarcia pokoju — nie upokarzającego nas, bo na taki nie zgodzi się nigdy nasz monarcha, ale mniej dla nas korzystnego, który stanowisko nasze w pewnych krajach wyda w wasze ręce. Potem nastąpi pokój, lecz wy na całej długości waszych granic będziecie mieli do czynienia z sąsiadem, który przenigdy nie zapomni, że w najcięższej dobie życia opuścił go jego dawny sojusznik. Rosji nie wymażecie z karty Europy i nie potraficie przeszkodzić, aby naród 60-miljonowy nie miał swojej woli. I liczyć się będziecie musieli z tym narodem, stojącym jak jeden mąż, a pokój będzie jeno pozornym, bo stalibyśmy przeciw sobie oko w oko z bronią u nogi. Powiedz pan z ręką na sercu, czy byłoby możliwem takie położenie? Znasz mnie nadto dobrze, aby brać moje słowa za groźby. W interesie wspólnym obu mocarstw, radbym sprowadzić sprawy na inny tor.“

„Serdecznie dziękuję Księciu za to oświadczenie — odpowiedział hr. Buol w tonie prawie przyjacielskim. — „To jest istotnie głos przyjaciela. Dajmy pokój wojnie, a szukajmy sposobu, aby utrzymać pokój. Mam niepłonną nadzieję, że ten sposób znajdziemy.“

„W tem dopomogę hrabiemu, bo znalazłeś drogę, która trafia do serca twojego monarchy i nadewszystko będzie mu miłą.“

„Tak i ja sądzę — dodał hr. Buol — i wierz mi książę, że choćby odtąd mówiono inaczej, będę pracował w tym kierunku, jak przystało na człowieka honoru. Czy myślisz pan, że zarzut płaskiej niewdzięczności nie jest ciężkim zarzutem? Pozwól pan, aby odtąd szedł moją drogą Prusy, które udają sympatję dla was, złe oddają wam przysługi. Ich ustawiczna chwiejność pozbawiła ich wszelkiego kredytu. Dziś ani w Paryżu, ani w Londynie nikt im nie ufa, bo co chwila przerzucają się z jednej na drugą stronę. My działamy inaczej. Ja trzymam się w ramach zbiorowej ugody. Anglja i Francja ufają moim zasadom, a ja korzystam z tego, aby wyświadczyć wam prawdziwą przysługę. W właściwym momencie wystąpimy z całą powagą przeciw mocarstwom morskim, gdyby kładły one zbyt twarde warunki. Lecz, aby módz to uczynić, muszę unikać nawet pozoru, że się z wami porozumiałem.“

Hr. Buol wyjaśniał dalej swoje stosunki z

Londynem i Paryżem, napomknął o tajnych instrukcjach danych austrjackim ambasadorom przy tamtejszych dworach i dodał:

„Wierz pan mojemu słowu honoru, że czyniłem wszystko, aby propozycje wasze, jak sobie tego życzycie, były przyjęte. Ale na jednym punkcie nie możemy wam zrobić żadnych ustępstw, i zaklinam pana, abyście w tem uwzględnili nasze interesa. Honor mojego cesarza wymaga tego: nie potrzebujemy żadnych obietnic, ale faktycznego opróżnienia Rumunji."

Mowa posła Mycielskiego

w sprawie ustanowienia wydziału rolniczego w uniwersytecie krakowskim, miana na VIII posiedzeniu Sejmu, dnia 1 października 1888 roku.

Na wstępie z przyjemnością chcę zaznaczyć, że wniosek mój wydrukowano powtórnie i w tej drugiej edycji podano wszystkie nazwiska tych posłów, którzy mój wniosek podpisali.

W pierwszej zaś edycji pominięto zapewne przez omyłkę kilka osób poważnych, których właśnie wniosek obchodził, a mnie jako wnioskodawcy na ich podpisie wiele zależało — a mianowicie prezesa Majera, rektora Małeckiego i innych.

Wysoka Izbo! W każdym wniosku jest pewna racja bytu, a każdy wnioskodawca jest przekonany, że myśl znajdująca się w jego wniosku jest jasna, dążenie tego wniosku słuszne, a wykonanie niezbędne. Mimo tego czuję się w obowiązku choć w krótkich słowach umotywować wniosek przezemnie postawiony:

Zadanie, proszę Panów, nie łatwe, aby wszystkich przekonać o potrzebie wyrażonej w tym wniosku. Potrzebę tę jaśniej odczuwałem ja, jako rolnik, który spokojnie i rozważnie patrzy na bieg spraw ekonomicznych kraju i naszych stosunków gospodarczych.

Kraj, a po części Rząd, dokłada pewnych starań w celu podniesienia dobrobytu kraju. Widzimy, że szkoły się zakładają, drogi budują, szpitale stawiają, melioracje i budowle wodne z wielkim nakładem są w toku, znaczne ofiary na te cele łożą także i jednostki; zaczęto już nawet myśleć o zaniedbanych chłopcach — zdaje mi się więc, że czas jest pomyśleć i o zaniedbanej większej własności. Okrzyk zgrozy wywołany został w całym kraju, kiedy ukaz żelaznego kanclerza doprowadził do przymusowego wywłaszczenia naszej ziemi w innej dzielnicy, tymczasem u nas ziemia z pod nóg się usuwa — a my apatycznie niejako się przypatrujemy, jak nieprzymusowo ale dobrowolnie wywłaszczamy się — i inaczej mojem zdaniem być nie może!

Pytam się pp. prawników — czy który z nich zezwoliłby na to, aby młody człowiek, który nie odbył poważnych studjów prawniczych, nie przeszedł praktyki poważnej, był w możności w jego kancelarji prowadzić dobrze sprawy? pytam się pp. inżynierów, czy powierzyliby młodemu człowiekowi stawianie mostow, takiemu, który nie przeszedł szkoły i w pocie czoła nie doszedł do stanowiska i do możności odpowiedniego wykonywania swego zawodu? pytam się kupców, czy przyjęliby do swoich biur człowieka, któryby nie przeszedł nauki buchhalterji, nie znał się na korespondencji handlowej i nie umiał prowadzić rachunków handlowych? Z pewnością, nie!

Tymczasem u nas, u gospodarzy, zupełnie inaczej się dzieje.

Gospodarz po największej części rzuca się lekkomyślnie i bezwiednie zarazem bez podstaw naukowych, teoretycznych i praktycznych i pastwi się niejako nad tą ziemią. Z tytułem *„natus et posessionatus"* każdemu się zdaje, że jak raz już osiędzie na tym zagonie, potrafi sprostać swojemu zadaniu rolnika; obejmuje tę cząstkę mienia i gospodarstwa narodowego i tworzy rodzinę, tymczasem jeżeli nie zginie, to niezawodnie w krótkim przeciągu czasu zachwiać się na tem stanowisku musi.

Żebym tych, co obejmują ziemię w swoje posiadanie, zapytał: czy postawisz most bez wiadomości technicznych? — uważałby to pytanie co najmniej za naiwność; czy potrafi wydać wyrok sądowy? — odpowiedziałby przecząco; czy, gdybym mu dał kawał skóry i dratew, potrafi sporządzić obuwie? uważałby to za szaleństwo lub za żart; ale rzuca się bezwiednie na rolę, uważa się za zdolnego do pracy rolnej i jest przekonany, że podoła tej walce ekonomicznej, którą prowadzić muszą rolnicy.

Nie tu miejsce wykładami rolniczemi nużyć Wysoką Izbę i o teorji i praktyce gospodarskiej mówić, jednak z nieśmiałością może, zapytałbym się ilu jest w kraju na 600 gorzelni takich właścicieli, którzy rzeczywiście rozumieją teoretycznie i praktycznie gorzelnictwo? (Brawo).

Stoi przed nami ustawa zagrażająca całemu przemysłowi gorzelnianemu, a ilu mamy takich, którzy przemysł ten rozumieją? A kiedy mowa o produkcji i handlu nabiałem, to widziałem nieraz jak ruszano ramionami, traktując pół żartem sprawę mleczarstwa.

Pozwolę sobie odczytać kilka słów z książki, która pewnie w rękach wszystkich panów była, z książki pod tytułem: „Nędza w Galicji", Szczepanowskiego. Być może, że wielu się nie zgodzi na zasadnicze punkta jego wywodów, ale nikt zaprzeczyć nie potrafi, że w tej książce jest wiele głębokich myśli, wiele studjów, dobrych spostrzeżeń i prawdy. Między innemi powiada autor tak o produkcji mleka:

„Od rozwiązania pomyślnie tej sprawy zależy możliwy dochód wielu miljonów rocznie. Wartoby na ten cel poświęcić nie parę tysięcy ale parę miljonów. Nasze krowy sto razy tyle wpływu mogą wywrzeć na losy gospodarki krajowej, co minister Dunajewski i cała Rada państwa. Kwestja mleka ważniejszą jest dla nas od całej wysokiej polityki."

Nie przesądzam i nie krytykuję Dublan i Czernichowa, tylko sądzę, że tam inny kierunek, i inne też oczywiście skutki przynoszą te szkoły.

A czyż nie smutne to robi wrażenie, że u nas przeważnie rządzca lub ekonom nieraz więcej teorji, a już niezawodnie więcej ma doświadczenia niż właściciel. Otóż proszę panów, sądzę, że armja, w której kapral więcej umie od porucznika, a porucznik więcej od pułkownika, że taka armja na polu walki będzie niezawodnie w w niekorzystnych warunkach.

Powiedzmy sobie, że dzisiejsze gospodarstwo, to wielka walka ekonomiczna, pójdę dalej, walka społeczna i to prawie na noże. Wykłady na uniwersytecie, to proszę panów rzecz zupełnie inna, inne jej warunki i inne jej skutki, jak nauka w Dublanach lub w Czernichowie. Na uniwersytecie niejeden z młodych ludzi kształcąc się w innym zawodzie, słuchać będzie chętnie wykładów z dziedziny rolnictwa i ekonomji gospodarstwa krajowego. Niejeden bowiem będzie w tem położeniu, że kiedyś obejmie majątek i na nim będzie musiał pracować, a do tego potrzeba mu oprócz niezbędnych nauk z dziedziny agronomji, także, że tak powiem, przedmiotów humanitarnych, kiedy tymczasem młody człowiek, zamknięty w Dublanach lub w Czernichowie, nie może korzystać z tej sposobności, jaką mu nastręcza uniwersytet do uczęszczania na inne wykłady. Na uniwersytecie pozna on wprawdzie dopiero teoretycznie, ale za to do gruntu swój zawód, swoję przyszłą pracę, może nabierze upodobania lub uzna, że rolnictwo nie jest jego powołaniem.

Zastrzegam się, że nie twierdzę, aby utworzenie wydziału rolniczego w uniwersytecie stanowczo mogło nas uratować w dzisiejszem przesileniu ekonomicznem i rolniczem. Bynajmniej tego nie mówię, ale bezwiedne i niedołężne postępowanie na roli doprowadzi nas niezawodnie do upadku. Można dobrze zasiać, a jak Pan Bóg nie pobłogosławi, to plonu nie będzie, ale zasiać źle na roli zachwaszczonej, to na takiej z pewnością nikt snopa zbierać nie będzie. Niemcy, którzy niezawodnie mogą nam służyć jako wzór gospodarstwa krajowego, znieśli w ostatnich czasach akademje rolnicze po wsiach jako niewydające dodatniego rezultatu i przenieśli wszystkie do miast, przyłączając je do uniwersytetów i tworząc w nich osobne wydziały rolnicze. Toczy się wprawdzie w obecnej chwili pewien spór co do korzyści wydziałów rolniczych w uniwersytetach. Jeszcze nie powiedziano stanowczo, czy te wydziały są korzystne, czy też akademje na wsi są lepsze. Ale czy my panowie mamy czekać na rezultat i rozwiązanie tego sporu?

Czy dla tego, że medycyna nie powiedziała ostatniego słowa, nie mają istnieć szpitale? Czy dlatego, że ustawa drogowa nie jest idealną, nie mamy budować dróg?

Ś. p. Szujski 18 lat temu dzwonił w tym kierunku na alarm, lat temu 4 profesor Rostafiński w znakomitej rozprawie podnosił konieczność zaopiekowania się nauką rolnictwa. Towarzystwo rolnicze krakowskie półtora roku temu postawiło na porządku dziennym tę sprawę i prawie jednogłośnie wniosek ten jako nagły i niezbędny przyjęto.

W ostatnim semestrze Berlin wykazał nam 481 uczni zapisanych na wydział rolniczy, Lipsk 179, Halla 219, Wrocław 128, Wiedeń 302, razem 1309. Zadałem sobie tę pracę, aby się dowiedzieć, ilu po tych uniwersytetach pomiędzy uczniami było Polaków; było ich 29.

O koszta w tej chwili potrącać nie chcę; wniosek taki postawiłem, że na teraz budżet krajowy nie będzie nim obciążony. Żądam poparcia Rządu funduszem nie bardzo wielkim, bo kilka katedr agronomicznych nie pochłoną jeszcze miljonów. Nie chcę potrącać o repetjerki, ani o baraki, ale podnieść muszę, że owe katedry to kropla wody w morzu miljonów, wydawanych na armję.

Powszechnie uznano już, że narodem przemysłowym nie jesteśmy, i że przemysł u nas ani kwitnąć ani rozwinąć się nie może, a tak często nam o tem mówiono, że już sami zaczynamy wierzyć, iż w kierunku przemysłowym nic zrobić nie zdołamy. Niechże nam przynajmniej Rząd przyjdzie w pomoc na polu rolnictwa, to jest na tem polu, na którem nasze działanie uznaje za możliwe.

Obrałem Kraków jako punkt, w którymby wydział rolniczy powinien być utworzony z kilku powodów i przyczyn, a mianowicie: najpierw dla tego, że inicjatywa do tego wniosku wyszła z towarzystwa rolniczego krakowskiego, a następnie dla tego, że chociaż Kraków nie jest w pośrodku Galicji, to za to jest bliżej Warszawy, Poznania i Wilna, a proszę wierzyć, że bardzo wielu młodych ludzi z tamtych dzielnic chętnie będzie przybywać do Krakowa na wykłady rolnictwa.

Wreszcie ten Kraków tak pełen jest drogich dla nich wspomnień i pamiątek, że jestem przekonany, iż każdy z nad Dniestru, Warty, czy Wilii lub Wisły do tej świecącej aureoli zechce dorzucić jeden kwiat więcej. Co do strony formalnej, prosiłbym Wysoką Izbę o odesłanie mego wniosku do komisji gospodarstwa krajowego. (Brawa. Liczni posłowie gratulują mówcy.)

SEJM.

(IX posiedzenie z dnia 2. października 1888.)

(Dokończenie).

W dalszym ciągu obrad nad projektem ustawy gminnej dla 30 miast przyjęto bez dyskusji § 1 postanawiający, iż każde miasto podlegające projektowanej ustawie stanowi w swoich dotychczasowych granicach osobną gminę.

Przy § 2 dotyczącym zmiany granic miasta, wniósł p. ks. Sawa poprawkę tej treści, iż na zmianę granic zezwalać ma Wydział krajowy za zgodą z Namiestnictwem.

Poprawka ta upadła i przyjęto § 2 zgodnie z wnioskiem komisji.

Bez rozpraw przyjęto §§ 3—12 traktujące o przynależności do gminy, nadawaniu obywatelstwa, o prawach i obowiązkach członków gminy. Paragraf 10—12 postanawiają, iż Rada miejska składa się z 36 członków. Zastępcy wybierani być mają w liczbie 18. Radni składają przyrzeczenia w ręce burmistrza i pełnią obowiązki bezpłatnie. Wybierani będą na 6 lat. Co trzy lata połowa radnych i zastępców ustępuje. Ustępujący mogą być ponownie wybrani.

Przy § 13 postanawiającym, iż w miejsce radnego ubywającego przed końcem perjodu wyborczego powoła Rada na wniosek burmistrza zastępcę, zażądał ks. Sawa opuszczenia słów „na wniosek burmistrza". Osoba mająca wejść w skład Rady gminnej może być dla burmistrza niesympatyczną lub niewygodną i dla tego burmistrz może nigdy nie uczyni wniosku na powołanie jej do Rady i w ten sposób urzędować tylko z oddanymi sobie radnymi

Po wyjaśnieniu sprawozdawcy, iż ten dodatek właśnie dla tego w ustawie zamieszczono, ażeby zrobić kogoś odpowiedzialnym za nieuzupełnienie składu Rady przez ustąpienie dawniejszych radnych uszczuplonej. Izba uchwaliła paragraf ten według wniosku komisji.

Postanowienie § 14, iż Magistrat składa się z burmistrza, jego zastępcy i trzech asesorów przyjęto bez dyskusji.

Paragraf 15 postanawia, iż burmistrz, zastępca tegoż jeden asesor otrzymuje stałe wynagrodzenie, oznaczone przez Wydział krajowy po wysłuchaniu Rad miejskich. Funkcjonarjuszom tym nie wolno zrzec się tego wynagrodzenia ani w całości, ani częściowo. To ostatnie postanowienie wywołało żywą dyskusję.

P. Bobczyński zażądał usunięcia ostatniego ustępu, gdyż zastrzeżenie przez komisję proponowane nie usunie przekupstwa przy wyborach.

Kandydat na burmistrza łatwo ominie ten przepis i choć wynagrodzenie pobierze, płacę swą pod innym tytułem np. na cele dobroczynne zostawi do dyspozycji radnym lub gminie.

P. Chrzanowski popiera wniosek komisji. Pobieranie płacy pociąga za sobą obowiązek należytego wypełniania obowiązków. Zastrzeżenie proponowane uchylić ma praktykowaną często licytację *in minus* przy wyborach członków Magistratu.

Poprawka pos. Bobczyńskiego nie utrzymała się.

Paragraf 16 zawiera postanowienie, iż burmistrza, zastępcę i asesorów wybiera Rada miejska, pierwszego z grona swego lub z poza Rady. Tenże musi mieć jednak prawo obieralności do Rady. Burmistrz obierany być ma na lat 6, zastępca jego i asesorowie na czas trwania ich mandatu do Rady.

P. Merunowicz zażądał uzupełnienia tego §. dodatkiem: „Wybór burmistrza wymaga zatwierdzenia przez Wydział krajowy." Do tego wniosku skłoniła mówcę historja wyborów burmistrza w wielu miastach nieraz skandalicznych. Gdyby wyborcy musieli liczyć się z opinją Wydziału krajowego, wybory odbywałyby się przyzwoiciej. W ankiecie gminnej, w której rozbierano pierwotny projekt ustawy dla miast opracowany przez Wydział krajowy, oświadczył komisarz rządowy, iż jeżeli Wydział krajowy zażąda zatwierdzenia burmistrza, to i Rząd tego prawa dla siebie domagać się będzie. Odstąpiono zatem od pierwotnego brzmienia projektu Wydziału krajowego, zawierającego proponowany przez mówcę dodatek, widziano bowiem w chęci zatwierdzania przez Rząd burmistrzów dążenie do ujęcia miast w karby policji. Zatwierdzanie wyboru burmistrza, zdaniem mówcy, odpowiada zasadzie autonomji i jej nie ścieśnia.

Poprawka p. Merunowicza nie uzyskała poparcia Izby.

Następnie zabrał głos p. Romanowicz: Fakt przytoczony przez p Merunowicza jest prawdziwy. Żądanie Rządu co do zatwierdzania burmistrza jest uzasadnione, bo przecież burmistrz co do poruczonego zakresu działania podlega Rządowi. Nie kuśmy się o uszczuplanie autonomji u dołu choćby na rzecz autonomji u góry (Wydziału krajowego), aby Rząd mający na nią apetyt całej autonomji nie uszczuplił na swą korzyść. Takiem uszczupleniem autonomji u dołu byłoby zdaniem mówcy przyjęcie postanowienia, iż burmistrz może być wybranym z poza grona Rady miejskiej.

W całym systemie naszego ustroju państwowego począwszy od gminy (z wyjątkiem Krakowa) aż do wspólnych delegacji przeprowadzoną jest ściśle zasada, że prezesem, przewodniczącym ciała reprezentacyjnego może być tylko członek ciała. To nie jest przypadkowe. Myślą przewodnią tego urządzenia jest, iż przewodnik ciała reprezentacyjnego musi mieć jego zaufanie, niemożna zaś powiedzieć o burmistrzu, nie wybranym do rady przez współobywateli, że ma ich zaufanie. Sprawozdanie komisji twierdzi, że ponieważ członkowie Rady wybrani zostali z woli wyborców, przeto przez radnych wybrany burmistrz dokonany został również z woli wyborców. Teorja to niebezpieczna, że jakieś ciało reprezentacyjne suplować może wolę wyborców. Jeżeli suplowanie takie jest możliwem, dla czego Rada sama się nie uzupełnia i przez ciągłe uzupełnianie się nie urzęduje wiecznie? Bo to z wolą wyborców niezgodne.

Projekt Wydziału krajowego, gdzie burmistrz był więcej urzędnikiem, urzędował dłużej od Rady, urzędować miał z płatnymi asesorami z poza grona Rady wybranymi, oparty był na innej podstawie i w tamtym systemie burmistrz z poza Rady był na miejscu. Ponieważ zaś system ten upadł, nie należy zostawiać jednego postanowienia z systemu tego wyjętego.

Do dzisiejszej ustawy gminnej miasta się przyzwyczaiły i praw wyborów nie chcą uszczuplać. Jarosław, Przemyśl, Sanok wniosły petycje przeciw postanowieniu § 16 a i wiec miejski się sprzeciwił, nienależy więc nieuwzględniać życzeń interesowanych miast.

Kto chce być burmistrzem, niech zdobywa sobie zasługi pracą w radzie; kto tak nie pracował, nie może znać miasta i jego interesów. Burmistrz powinien być chodzącą registraturą spraw miasta, inaczej bowiem pierwszy lepszy nieuczciwy urzędnik lub radny wyzyska jego niewiadomość dla siebie.

Ustawa powiada, że ma być 36 radnych, a przez wybór burmistrza z poza rady będzie 37. Przy równości głosów przewodniczący rozstrzyga. Głosuje zatem niewybrany do rady burmistrz.

Mówca ostrzega, żeby przez naruszanie autonomji gminnej nie runęła cała budowa autonomji kraju.

Wkońcu stawia p. Romanowicz poprawkę, żeby burmistrz obierany był tylko z grona rady.

P. Pilat wyjaśnia, że pozostawienie wniosków komisji zapobiegnie praktykowanym przy wyborach agitacjom, w tym celu ażeby w skład rady nie weszli ludzie nieprzychylni wyborowi pewnej osobistości na burmistrza, lub tacy którzyby wybór innego kandydata przeprowadzić mogli.

Argument p. Romanowicza, iż kto nie był w Radzie nie powinien być burmistrzem, jest niewystarczającym, bo w myśl tej zasady każdy burmistrz przed swoim wyborem musiałby odbyć nowicjat w Radzie przez 6 lat, świeżo zaś do Rady wybrany nie mógłby być burmistrzem.

P. Chrzanowski wykazuje, że przez wniosek komisji zasada autonomji nie jest naruszoną, a atrybucje i prawa Rady miejskiej, zostają rozszerzone. Burmistrz jest nietylko kierującym i naczelnikiem Rady, on jest także naczelnikiem władzy wykonawczej. I ten wzgląd przeważył w komisji.

Postanowienie, iż burmistrz może być z poza Rady obranym, nie uszczupla praw wyborców, bo wyborcy już przystępując do wyborów wiedzą, że na tych, których do Rady wybiorą, przelewają swe prawa. Atrybucja Rady będzie rozszerzoną, a nie ścieśnioną. Mylne jest zdanie, jakoby burmistrz z poza Rady, miał być nieprzyjacielem gminy, gdyż radni wybiorą najlepszego.

Zresztą sprawa poruszona wnioskiem p. Romanowicza nie jest zasadniczą, a tylko przez długą dyskusję wmówiono w wiele miast, że to uszczupla prawa wyborów. Nie wielka wreszcie szkoda, gdyby poprawka przeszła.

P. Wolański Władysław popiera wniosek p. Romanowicza wychodząc z założenia, że agitacja kończąca się dziś dokonanym wyborem Rady, przeciągnie się dłużej, do wyboru burmistrza. Łatwiej będzie kilku lub kilkunastu radnych pozyskać kandydatowi na burmistrza, aniżeli kilkuset wyborców, jak jest dzisiaj. Miasto Buczacz prosi również o pozostawienie istniejącego brzmienia ustawy.

Skoro to sprawa niezasadnicza, to zdaniem mówcy należy pójść za życzeniem miast.

Po zamknięciu dyskusji i zrzeczeniu się zapisanego do głosu ks. Kopycińskiego, sprawozdawca p. Fruchtman bronił wniosku komisji.

Przy głosowaniu za poprawką p. Romanowicza oświadczyło się 37 głosów, przeciw niej 38. W obec tego stosunku głosów zażądano imiennego głosowania.

P. Kozłowski żądaniu temu się sprzeciwił, gdy Marszałek skonstatował już, że większość oświadczyła się za wnioskiem komisji, powtórne zaś głosowanie jest niemożliwe.

P. Romanowicz oświadcza, że Marszałek nie wyrzekł słów: wniosek jest przyjęty lub odrzucony, przeto jeszcze nie skonstatował wyniku głosowania.

Powstaje wielki gwar w Izbie.

P. ks. Kopyciński żąda imiennego głosowania, a p. Kozłowski powtórnie się temu sprzeciwia. P. Goldman wnosi imienne głosowanie.

P. Chrzanowski: Często w wątpliwych razach nie ze strony Izby, ale ze strony prezydjum jest wniosek o imienne głosowanie, a to w wypadkach, kiedy jest wątpliwa większość. Ze strony posłów stawiać takiego wniosku nie można, ale ponieważ jest wątpliwość co do obliczenia głosów, to może prezydjum zarządzi imienne głosowanie.

Do tego zdania przychyla się Marszałek.

P. Wrotnowski żąda odroczenia głosowania do następnego posiedzenia.

Wniosek ten upadł. Uchwalono imienne głosowanie. Marszałek oddał przewodnictwo ks. Metropolicie, nie chcąc sam konstatować powtórnie stosunku głosów.

Za wnioskiem komisji głosowali pp.: Abrahamowicz, Badeni Kazimierz, Borkowski, Brykczyński, Chrzanowski, Fruchtman, Gorajski, Gorecki, Jędrzejowicz Edward, Koziebrodzki Szczęsny, Kozłowski, Kuczkowski, Lasocki, Łoziński Władysław, Męciński, Mochnacki, Mycielski, Onyszkiewicz, Pietruski, Pilat, Popiel, Potocki Artur, Potocki Roman, Romer, Rozwadowski Tomisław, Scipio, Skrzyński, Stadnicki Jan, Szeptycki, Marszałek Tarnowski Jan, Tarnowski Stanisław młodszy, Wasilewski, Wernicki, Wrotnowski, Zaleski, Zborowski, Żywicki.

Za poprawką p. Romanowicza głosowali pp.: Antoniewicz, Augustynowicz, Badeni Stanisław, Bartoszewski, Bereźnicki, Biliński Feliks, Bobczyński, Czartoryski Jerzy, Dembowski, Goldman, Hausner, Jędrzejowicz Stanisław, Kapri, Kaszewko, Kopyciński, Korytowski, Kowalski, Leniński, Lubomirski, Łoziński Czesław, Łubieński, Merunowicz, Ochrymowicz, Rogoyski, Romanowicz, Romańczuk, Russocki, Sawa, Siczyński, Skałkowski, Skarszewski, Stadnicki Stanisław, Struszkiewicz, Uderski, Waygart, Weigel, Wodzicki, Wolański Mikołaj, Wolański Władysław.

Marszałek obejmuje przewodnictwo.

P. Chrzanowski: Wnoszę przekazanie §. 16 napowrót do komisji, aby wygotowała odpowiedni wniosek. (Gwar wielki.)

Marszałek oświadcza, iż sekretarze skonstatowali, że równa ilość głosów 39 była za wnioskiem komisji i za poprawką p. Romanowicza.

P. Fruchtman zgadza się z wnioskiem odesłania §. 16 napowrót do komisji, co też Izba uchwala.

Na tem posiedzenie zakończono o godzinie 3 min. 15.

Sprawy sejmowe.

Spis petycyj odczytanych na wczorajszem posiedzeniu Sejmu jest następujący:

Gmina miasta Rohatyna o zaliczenie jej do rzędu miast objętych nową ustawą gminną. — Gmina Kępa rzeczycka o naprawienie budowli ochronnych nad Sanem. — Gmina Uście zielone o zasiłek na regulację Dniestru. — Gmina Piwniczna w sprawie budowy drogi z Piwnicznej do Szczawnicy. — Gmina Markowce i Ladzkie o subwencję na utrzymanie drogi Markowce-Kamienna. — Gmina Krówniki o darowanie kwoty 1802 zł. 96 ct. jako gminny dochód niewłaściwie użyty. — Gmina Koniuszki o wyjednanie u rządu wypłaty wynagrodzenia za budowę drogi. — Gmina Przedzielna o odpisanie pożyczki głodowej z r. 1866. — Wydział powiatowy w Tarnobrzegu o datek na odbudowanie Tarnobrzega. — Spółka wodna dla regulacji Łęgu o zmianę § 3 ustawy o ponoszeniu kosztów robót regulacyjnych. — Rada szkolna m. w Płokach o podwyższenie płacy nauczycielowi. — Gmina Mianowice o wsparcie na budowę szkoły. — Towarzystwo pedagogiczne w Przemyślu o zrównanie płac tamtejszych nauczycieli z płacami nauczycielskiemi we Lwowie i w Krakowie. — Wydział ruskiego Towarzystwa pedagogicznego o subwencję dla instytutu pod wezwaniem św. Mikołaja.. — Stowarzyszenie „Gwiazda" o subwencję. — Hirsz Kos, dzierżawca myt na drodze Dębica-Nadbrzezie, o opust z czynszu. — Wizytatorka SS. Miłosierdzia o subwencję dla zakładu w Czerwonogrodzie, Rozdole i Bursztynie. — Nauczyciele szkoły ludowej męskiej w Drohobyczy o systemizowanie posady nauczyciela starszego. — Nauczyciele szkoły w Bóbrce o podwyższenie płacy. — Franciszek Rachwał, Jakób Wawrzaszek, Jan Kratzer, Piotr Murzyn, Marja Steskal, Melanja Hegedüs o zapomogi. — Teofila Bieniedzka, nauczycielka, o podwyższenie płacy. — Dyrekcja szkoły sztuk pięknych z petycją ucznia Stanisława Witkowskiego o zapomogę. — Aleksander Niżankowski o subwencję na kształcenie się w muzyce. — Marcin Guźkowski o subwencję syna, ucznia szkoły sztuk pięknych. — Rada szkolna m. w Hołosku wielkiem o polepszenie bytu nauczycielce. — Gminy Sanok i Przemyśl w sprawie projektu ustawy gminnej dla miast.

Kronika.

Lwów, dnia 3 października.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Husna wyżne, w powiecie turczańskim, na budowę cerkwi, zapomogi w kwocie 100 zł.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało adjunkta budownictwa, Ignacego Majera w Krakowie, c. k. inżynierem przy dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

W uniwersytecie lwowskim, otrzymał p. Piotr Bieńkowski, rodem z Romanówki w Galicji, stopień doktora filozofji.

Zgromadzenie wyborcze. Pp. Czartoryski, Dembowski i Lubomirski wzywają wyborców ziemi przemyskiej na naradę w sprawie propinacyjnej na dzień 7 b. m. o godz. 12 w sali Rady powiatowej przemyskiej.

Na pamiątkę 900 rocznicy chrztu Rusi odbędzie się dnia 11 b. m. we Lwowie, w sali Domu Narodnego wieczorek deklamacyjno-wokalny z tańcami, urządzony staraniem towarzystwa „Ruskich Dam."

Ślub. Ks. arcybiskup Morawski pobłogosławił w dniu 29 z. m. w swej kaplicy domowej związek małżeński panny Sabiny Bocheńskiej, córki Romana i Michaliny z Morawskich Bocheńskich z p. Bronisławem Obtułowiczem, inżynierem ze Słobody rungurskiej. Po ślubie odbyła się uczta weselna w domu państwa Romualdostwa Morawskich.

W kościele p. Marji w Krakowie odbył się 29 września ślub p. Romana Madejskiego, doktora medycyny z panną Zofją Paleczną, córką lekarza dra Józefa Palecznego i Wandy z Muszyńskich.

Sejmik relacyjny w Tarnowie zwołany przez posłów sejmowych z okręgu wyborczego tarnowskiego odbył się w niedzielę dnia 30 z. m. Niezwykle licznemu zgromadzeniu wyborców przewodniczył p. Józef Męciński. Poseł br. Koziebrodzki opowiedziawszy historycznie genezę projektu rządowego w sprawie propinacyjnej i fazę jaką sprawa ta w chwili teraźniejszej przebywa, rozbierał szczegółowo wszelkie możliwe kombinacje pomyślnego jej załatwienia. W nader ożywionej dyskusji nad tą kwestją zabierali głos pp. Antoni Lizowiecki, Konstanty Piniński, dr. Bus, poseł książę Eustachy Sanguszko, poseł Męciński i poseł Langie. Wszystkie przemówienia były nieprzychylną krytyką projektu rządowego; oświadczano się stanowczo przeciw gwarancji kraju i silny położono nacisk na posiadane prawa do jednego wieczystego szynku. Zgromadzenie nie powzięło żadnej uchwały, a rozeszło się pod wrażeniem, że należy dążyć do załatwienia sprawy bez szkody dla uprawnionych i bez narażenia kraju na możliwe straty.

Sądownictwo. *Czas* donosi, że w sądzie obwodowym w Jaśle ma zostać prezesem p. Adolf Podwin; prokuratorem p. Münich z Krakowa; podprokuratorem p. Kalitowski z Krakowa; radzcami mają być pp. Al. Kosterkiewicz, Edmund Pareński (z Wadowic) i Juljusz Nowakiewicz (z Wadowic) Przeniesionych zaś będzie 2 radzców z Tarnowa Sącza. Oprócz tego przydzielonych będzie 3 nowych adjunktów sądowych powiatowych, oraz 10 auskultantów.

Nowa ustawa wojskowa ma być niezwłocznie po zagajeniu sezonu parlamentarnego przedłożoną Radzie państwa i Sejmowi węgierskiemu. W niej prócz zmiany, że obowiązek stawiennictwa rozpoczynać się będzie dopiero z 21 rokiem życia popisowego, znajdą się niektóre postanowienia zmieniające instytucję jednorocznych ochotników. Wedle bowiem nowej ustawy wojskowej nie będą dopuszczani do egzaminów oficerskich ochotnicy po odbyciu jednorocznej służby, lecz tylko ci, którzy odbędą jeszcze drugi rok czynnej służby w armji.

Natomiast przy egzaminach wejdzie to ułatwienie, że język niemiecki będzie wymaganym od kandydatów oficerskich o tyle jeno, aby mogli się nim rozmówić, zaś inne przedmioty naukowe będą pytane w ojczystym języku kandydatów. Dla naszej młodzieży, uczącej się wszystkich szkolnych przedmiotów w języku polskim lub ruskim, więc nie znającej fachowej nomenklatury niemieckiej w matematyce, fizyce i innych naukach ścisłych — będzie to ogromnem ułatwieniem.

W Kole literacko-artystycznem zamiast odczytów odbywać się będą w sezonie zimowym rozprawy na temata, obrane przez wydział Koła z dziedziny literatury i sztuki lub przedstawione przez członków Koła.

Pierwsza taka pogawędka odbędzie się w bieżącą sobotę na temat: „Czy w obec wyjątkowego położenia społeczeństwa polskiego nasza literatura powieściowa odpowiada swojemu zadaniu". Rozprawę zagai prezes Koła p. A. Wilczyński.

Pierwsza ta próba, jeśli wywoła zajęcie w gronie członków Koła, będzie dobrym prognostykiem na przyszłość.

Kurs nauki pocztowo-telegraficznej został otwarty dnia 1 bm. w obecności dyrektora poczt p. A. Schiffnera. Wykłady objęli pp.: Stögbauer Józef sekretarz poczt., statystykę i geografię pocztową; Bischof Jan kontrolor poczt., teorję o elektryce i magnetyzmie; Maresch Aleksander kontrolor poczt., przypisy o manipulacji pocztowej; Schreiber Józef oficjał poczt., język francuski; Cordier Gustaw oficjał poczt., naukę o aparatach i tychże połączeniach stacyjnych.

Kółka rolnicze. Zarząd główny Towarz. Kółek rolniczych wysyła w październiku b. r. trzech agronomów, teoretycznie i praktycznie wykształconych na lustracje gospodarstw włościańskich, połączone z nauką o rzeczach gospodarstwa wiejskiego i przemysłu domowego Lustracje te odbędą się przedewszystkiem w miejscowościach, w których istnieją Kółka rolnicze. Plan ich jest następujący:

1. P. Bielski Edmund udaje się do powiatów sanockiego, brzozowskiego i krośnieńskiego.

2. P. Gawarecki Zygmunt do powiatów: kolbuszowskiego, niskiego, mieleckiego, tarnobrzeskiego.

3. P. Wiśniewski Seweryn, do powiatów: buczackiego, czortkowskiego, lwowskiego, rohatyńskiego, bobreckiego, złoczowskiego, husiatyńskiego.

Zarząd główny zawiadomił o powyższem oddziały c. k. Towarzystwa gal. gospodarczego, jakoteż dotyczące miejscowe zarządy Kółek roln. i delegatów Towarzystwa, z prośbą o ułatwienie pomienionym pp. lustratorom spełnienia poruczonego im zadania.

Utrudnienia w ruchu ludności między Francją a Niemcami mnożą się. Po zastrzeżeniach paszportowych zaprowadzonych przez rząd niemiecki, wydał obecnie rząd francuski postanowienia w sprawie pobytu cudzoziemców, chcących zamieszkać w Francji. Wedle dekretu prezydenta z 2 b. m. musi każdy cudzoziemiec osiedlający się na dłuższy czas we Francji przedłożyć w merostwie miejsca zamieszkanie najdokładniejsze nationale tak swoje jak swojej rodziny, i podać rodzaj swojego zatrudnienia i środków utrzymania. Przy każdej zmianie miejsca zamieszkania winno być przedłożone nowe nationale, a cudzoziemcy już obecnie zamieszkali we Francji zostali zawezwani, aby w terminie jednomiesięcznnym wypełnili tę formalność. Postanowienie dekretu nie dotyczą chwilowo podróżujących w interesach lub dla własnej przyjemności.

Najnowsze zarządzenie francuskiego rządu obok utrudnień stawianych cudzoziemcom w Rosji i Niemczech jest nowym objawem, że w walce konkurencyjnej nie wystarczają już cła ochronne od wyrobów, lecz zachodzi potrzeba wprowadzenia środków zapobiegających importowi ludzi, którzyby mogli wytwarzać współzawodnictwo w zarobku tubylcom.

Jeszcze o noweli egzekucyjnej. W dopełnieniu naszych wywodów o mocy obowiązującej postanowień noweli egzekucyjnej z dnia 10 czerwca 1887 nr. 74 Dz. p. p. także i na wypadki przymusowego ściągania zaległości podatkowych lub innych należytości rządowych, dodajemy do szczegółów w N. 223 *Przeglądu* podanych co następuje.

Rozporządzeniem z dn. 18 lipca 1887 l. 22.897 zawiadomił JE. p. minister skarbu Dunajewski wszystkie krajowe dyrekcje skarbowe (z wyjątkiem w Pradze, Innsbruku i Zarze) że postanowienia noweli egzekucyjnej z dnia 10 czerwca 1887 nr. 74 mają od 1 sierpnia 1887 obowiązywać także i we wszystkich wypadkach przez c. k. skarb państwa prowadzonej egzekucji.

C. k. starostom a w szczególności c. k. inspektorom podatkowym polecił p. minister, ażeby egzekutorów podatkowych z postanowieniami rzeczonej noweli egzekucyjnej jak najdokładniej ustnie i przez udzielenie na piśmie odpowiednio uzupełnionego § 16 instrukcji egzekucyjnej, obznajomili i nad tem czuwali, ażeby organa egzekucyjne do tych nowych przepisów prawnych jak najściślej się stosowały. W ogóle wyżej powołany reskrypt ministerjalny stanowi, że wszystkie przepisy procedury cywilnej, co do wyłą-

czenia pewnych ruchomości i nieruchomości z pod egzekucji, muszą być i przez c. k. władze skarbowe lub polityczne przestrzeganemi. Jeżeli tedy rzeczone rozporządzenie ministerjalne pozostało dotąd w niektórych okręgach martwą literą, to winę tego przypisać należy podwładnym organom a także i samej publiczności.

Nie należy bowiem obojętnie przypatrywać się, jeżeli w danym wypadku wbrew przepisom prawnym zostanie egzekucja przeprowadzoną, lecz w imię solidarności płynącej z poczucia obowiązków i praw obywatelskich, stawać radą i czynem w obronie nieuszanowanych praw.

Małodusznych i niedbałych należy do dochodzenia swych praw zachęcać, zaś w niemożności będących lub niedołężnych wyręczać.

Przepisów noweli egzekucyjnej z d. 10 czerwca 1887 N. 74 Dz. p. p., jako ustawy ogłoszonej powtarzać tu nie będziemy, lecz podniesiemy, że gdy nowela ta tylko uzupełnia postanowienia procedury cywilnej, przeto wszelkie postanowienia tej ostatniej, orzekające o bezwarunkowem lub warunkowem wyłączeniu z pod egzekucyi pewnych przedmiotów i ruchomości, obowiązują c. k. władze skarbowe przy przedsiębraniu czynności egzekucyjnych.

Notatka ta nasza dzisiejsza niech służy za odpowiedź licznym listom z prowincji, w których nas proszą o radę i pomoc.

Z Glinian donoszą nam, że celem niesienia pomocy pogorzelcom w Glinianach, zawiązał się komitet ratunkowy, który udaje się do publiczności szlachetnej ofiarności z prośbą o nadsyłanie datków na rzecz nieszczęśliwych, pożogą do nędzy doprowadzonych. Przewodniczącym komitetu jest hr. Fran. Potulicki.

„Deutsche Rundschau“, miesięcznik niemiecki, w którym pojawiły się urywki z pamiętników zmarłego cesarza Fryderyka, przestał wychodzić. Wydawca tego pisma, chociaż dotąd nie uwiadomiony urzędownie o konfiskacie zeszytu październikowego, wstrzymał jego dalszą rozsyłkę i uwiadomił o tem swoich prenumeratorów, dodając, że tenże zeszyt tylko z opuszczeniem dwóch pierwszych arkuszy, w których mieści się pamiętnik, będzie sprzedawany.

Wyrok śmierci na owego Szimcisa, sprawcę morderstwa w Tryjeście, którego sprawę opisywały wszystkie dzienniki a my za niemi pod nagłówkiem „trup w kufrze“, został zatwierdzony. Egzekucja zbrodniarza odbędzie się w Peszcie w sobotę.

Korespondencja od Administracji. *WP. M. w Jabłonicy.* Zapisaliśmy na następny kwartał.

Literatura i Sztuka.

* Panna Kazimiera Hellerówna zaangażowaną została do składu opery polskiej we Lwowie. Śpiewać będzie Carmenę, Adelgizę w „Normie“, Amneris w „Aidzie“, Fides w „Proroku“, a nadto odśpiewa „Mignonę.“

„Lena“, dramat Jasieńczyka odznaczony na konkursie warszawskim imienia Wojciecha Bogusławskiego w r. 1886, przedstawioną będzie dziś po raz pierwszy na scenie lwowskiej. Czytelnicy nasi znają treść tej sztuki, przedstawionej w Warszawie niedawno z wielkiem powodzeniem i uznaniem krytyki.

Część ekonomiczna.

= X. międzynarodowy targ zbożowy we Lwowie, o którego otwarciu donieśliśmy wczoraj, wziął w ciągu dnia przebieg bardzo ożywiony. Zanotujemy tutaj niektóre z większych transakcyj z ciągu dnia wczorajszego zawartych.

I tak naprzód w p s z e n i c y:

Młyn parowy w Sokalu kupił 200 korcy z dostawą do stacji Żużel po 7 zł., 100 korcy Rawa prima po 7 zł. 22 ct., 100 korcy loco Sokal prima po 7 zł. 20 ct.

Bank rolniczy kupił 6 wagonów stacja Tarnopol po 7 zł. 25 ct.

Młyn Przemyśl kupił 100 korcy loco Zborów po 7 zł. 20 ct., 100 korcy loco Przemyśl po 7 zł. 20 ct., 100 korcy loco Nadyby po 7 zł. 20 ct., 200 korcy loco Lwów po 7 zł.

Młyn Thoma kupił 200 korcy loco Zadwórze po 7 zł. 10 ct.

Master i Spółka kupił 2000 korcy loco Tarnopol po 6 zł. 80 ct., 800 korcy loco Nowa Grobla po 7 zł. 50 ct.

Bank hipoteczny kupił 100 korcy Tarnopol po 6 zł. 75 ct., 100 korcy zaśniedzonej po 4 zł. 45 ct.

Żyto: Bank hipoteczny sprzedał 10 wagonów loco Tarnopol po 4 zł. 25 ct.

Jęczmień: P. Maks Ebner 1 wagon loco Zabłotów po 6 zł. 25 ct.

P. Bol. Augustynowicz 2 wagony loco Złoczów po 6 zł. 75 ct.

Bank hipoteczny 4 wagony loco Tarnopol po 6 zł., i jeden wagon po 6 zł. 75 ct.

P. Kellermann: Jęczmień i pszenicę 12 wagonów loco Kniażuga para worków po 14 zł.

Groch. Stauber kupił jeden wagon loco Zadwórze po 6 25 zł.

Bank hipoteczny kupił jeden wagon zielonego loco Buczacz po 6 25 zł.

Rzepak. Hausknecht sprzedał jeden wagon loco Złotomyja po 12·65 zł.

Bobik. Jonasz kupił jeden wagon loco Gródek na styczeń po 5·60 zł.

Stoski Czortków kupił jeden wagon loco Kopyczyńce po 4 85 zł.

Chmiel. Selenfreund kupił jeden wagon loco Przeworsk 50—60 zł.

Lnianka. Bank hipoteczny kupił 2 wagony loco Tarnopol po 9 75 zł.

Freund z Przemyśla kupił jeden wagon loco Halicz po 9 60 zł.

Koniczyna. Bank hipoteczny kupił 4 wagony stacja Lwów z r. 1887 po 48 zł.

Bank hipoteczny sprzedał czerwonej pół wagonu loco Tarnopol po 47 zł. i 10 kilo (biała) po 46 zł.

Z targiem zbożowym połączono także wystawę chmielu, w której wzięło udział tylko 12 wystawców. Jury złożone z pp. Wilhelma Bischofa, Karola Kiselki, Wład. Lubomęskiego, i Wład. Tynieckiego, ogłosiła następujący rezultat premjowania: Medale srebrne otrzymali: Folwark Siedliska i Stare sioło (hr. Alfreda Potockiego); Miłoszowice za chmielarnię w Starem siole za chmiel z drutowej chmielarni. Medale bronzowe: folwark Obładów (hr. Rozalji Rozwadowskiej), folwark Górne (dobra Łańcuckie hr. Potockiego) i folwark Morawica p. Szybalskiego. Następujące chmiele osiągnęły cyfrę: 10 punktów folwark Dębiny (p. Wład. Rozwadowskiego), 9 punktów folwark Adamowa Wola (p. Bol. Wierzchlejskiego).

Chmiele są w ogóle dobre, a niektóre nawet znakomite.

Ponieważ prawie cała produkcja galicyjskiego chmielu jest wyprzedaną po cenach tak różnych jak nigdy przedtem (od 40 zł. za chmiel sprzedany na tykach do 130 zł.) a niesprzedany dotychczas chmiel w Galicji sięgać może najwyżej do 500 cetnarów, spatia więc dzisiejsza w zakupnie nie jest usprawiedliwioną i tłumaczyć się da tylko tem, że spekulanci wyzyskać chcą konsumentów. Wskazanem by więc było dla producentów, ażeby byli ostrożni w traktowaniu o sprzedaż chmielu, gdyż cena podług wszelkiego prawdopodobieństwa spaść nie może. Na podwyżkę cen chmielu wpłynęła także musi, jak to wczoraj donosiliśmy, nieurodzaj chmielu w Czechach, Niemczech i Anglji. Plon chmielu w tym roku jest w ogóle mniejszy, jak zwykle, obszar obsadzony chmielem zmniejszył się i u nas, a skutkiem wpływów atmosferycznych w niektórych okolicach chmiel nawet ucierpiał.

Dziś na targu zbożowym był ruch mniej ożywiony, a w skutek wyczekującego stanowiska producentów i mniejszego popytu ze strony konsumcji, dzisiejsze ceny były nieznacznie niższe od wczoraj notowanych.

Przed zamknięciem targu zgłoszono do sekretarjatu następujące transakcje:

W p s z e n i c y: Mastor, młyn parowy w Nowej grobli, 2 wagony loco Bóbrka po 7 zł.

2 wagony loco Tarnopol po 6·50 zł.

Korzeniowski 2 wagony loco Kamionka Strumiłowa po 7·35 zł.

W życie: Silbermann 6 wagonów loco Lwów od Banku rolniczego po 6·50 zł.

W jęczmieniu: Bank rolniczy sprzedał 4 wagony loco Zborów lub Krasne po 6 65 zł.

W kukurudzy: Bank hipoteczny sprzedał 2 wagony loco Żuczka po 5·40 zł.

Bank hipoteczny kupił 2 wagony loco Żuczka po 5·18 zł.

W fasoli: Bank hipoteczny 5 wagonów loco Czortków po 9 zł.

Koniczyna czerwona: Goldlust od Stan. Polanowskiego 2 wagony loco Sokal po 53 zł.

W spirytusie ani dziś, ani wczoraj nie zawarto żadnych transakcyj. Producenci trzymali się na cenie 14·50—15 zł. za hektolitr kontyngentowany loco Lwów.

Wiedeń 1 października.

Pod wrażeniem słów cesarza, wypowiedzianych przy poświęceniu nowego parku na tak zwanych szańcach tureckich, a właściwiej mówiąc pod wrażeniem interpretacji, danej tym słowom przez tutejsze dziennikarstwo, ożywił się ruch spekulacyjny na naszej giełdzie w papierach przemysłowych, a szczególnie w efektach budowlanych. Z przemówienia bowiem cesarza wywnioskowało dziennikarstwo wiedeńskie, że najwyższe sfery nie są wprost przeciwne zniesieniu linji cłowej, oddzielającej dotąd właściwe miasto Wiedeń od jego przedmieść, potocznie zwanych „Vororstami“, że przeto usuniętą zostanie zawada, stojąca na przeszkodzie dalszemu rozprzestrzenianiu się stolicy Austrji. Biorąc to w związku z zamierzoną regulacją rzeczki Wiedenki, przez co uzyskanoby rozległe tereny do zabudowania, spekulacja jęła się co żywo do efektów budowlanych, między niemi przeważnie do akcji cegielni Wienerbergskiej, które też w ciągu godziny podskoczyły w kursie o siedm zł., a nawet akcje towarzystw budowlanych cieszyły się i znacznym popytem i rosnącemi kursami. Prócz tego łatwość kredytu, objawiająca się przy otwarciu giełdy, pogłoski z Pesztu o umowie pożyczkowej, zawartej między rządem węgierskim a Zakładem kredytowym, i znaczniejszy ruch w rentach, w których szukał pomieszczenia kupon dzisiejszy, dodawały bodźca spekulacji i wróżyły, że rozpaczęta przed południem repryza pójdzie dalej. Tymczasem koło południa słabsze usposobienie giełd: berlińskiej, hamburskiej i frankfurckiej, sygnalizowane tutaj, założyło wędzidło naszej spekulacji a zarazem wywołało cały szereg domysłów, czemu przypisać tamtejsze złe usposobienie. Zrazu kładziono je na karb artykułu *National Ztg.*, w którym Berlin nazwano „*das grosse Spielhaus von Europa*“ i przestrzegano kapitalistów niemieckich przed tragicznem zakończeniem tego szalonego tańca hiperspekulacji rozbujałej teraz nad Spreą. Wnet jednak wyjaśniła się istotna przyczyna złego humoru giełd niemieckich, a był nią okólnik wydany przez potężny *Deutsche Bank*, uwiadamiający jego klientelę, że odtąd zlecenia w kupnie papierów przemysłowych wykonywać będzie za złożeniem całej gotówki. Zarządzenie to było dalszem ostrzeżeniem dla spekulującej publiczności, mówiło ono dość wyraźnie, że bank nie dowierza obecnie wysokim kursom papierów przemysłowych i dlatego nie chce ani grosza z własnych funduszów ryzykować przy zakupnie tych walorów. Że zaś ma zupełną słuszność po swojej stronie, tego dowodzi fakt, iż przy emisjach, aby niedopuścić do nadmiernej gry giełdowej w świeżo emitowanych, więc nieznanych co do swej realnej papierach, musiano w ten sposób zapobiedz temu, iż przy repartycji uwzględniano tych odbiorców, którzy się zobowiązali nie sprzedawać swoich akcyj w terminie najmniej kilka miesięcy. Ten „*Sperrsistem*“ nowo emitowanych papierów wskazywał, że kupujący je nie traktowali ten interes jako stałą lokację kapitałów, lecz przeważnie kupowali, aby zbyć z zyskiem. Zarządzenia te uprzytomniały, że gmach spekulacji giełdowej Berlina stoi na fundamentach z piasku i że w obec silnego zaangażowania się w kierunku zwyżkowym i przy podrożeniu kredytu może runąć wcześniej, niżby się kto mógł tego spodziewać.

W obec tej sytuacji poranna repryza przemieniła się w ogólną zniżkę, a w niej wzięły udział nawet ruble.

Oto ostatnie notowania:

Kredyty austrjackie 311·—, węgierskie 303·75, anglobanki 114·—, uniony 213·25, bankvereiny 100·50, laenderbanki 227·50, ludwiki 210·—, czerniowieckie 220·—, renta papierowa 81·20, srebrna 81·80, złota austrjacka 110·20, 5% papierowa 97·35, złota węgierska 100·—, 5% papierowa 90·—, ruble 1·29.

= **Z wiedeńskiego targu na bydło.** Na poniedziałkowy targ przypędzono bydła rzeźnego 2428 sztuk opasowego, 1823 sztuk z paszy i 1362 sztuk chudego. Między temi z Galicji przypędzono 799 sztuk opasowych i 150 sztuk chudych, z Bukowiny 598 sztuk opasowych i — sztuk chudych. Ogółem przypędzono o 247 sztuk więcej, a z samej Galicji o 125 więcej niż zeszłego tygodnia. — Ceny towaru przedniego nie zmieniły się w porównaniu z zeszłym tygodniem, ceny towaru mniej przedniego spadły o 1 do 2 zł. — Nie sprzedano 286 sztuk.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 50 do 59 zł., towar przedni po 60 do 62 zł., wyjątkowo 63 do — zł.; węgierskie woły opasowe po 61 do 59 zł., towar przedni 60 do 62 zł., wyjątkowo 63 do — zł., a z innych krajów koronnych woły opasowe 50 do 59 zł., towar przedni 60 do 63 zł., wyjątkowo — zł.; z paszy 46 do 52 zł.; krowy 50 do 52 zł., buhaje 50 do 52 zł. za centnar metryczny towaru zabitego; bydło chude płacono po 21 do 116 zł. za sztukę.

SEJM.

(*X. posiedzenie z dnia 3 października 1888*).

Początek o godz. 11 min. 40.

Urlopy otrzymali: pp. Henzel na 2 dni, Siemiginowski na 3 dni, rektor Kasparek na 8 dni.

Odczytano petycje, których spis następujący:

Gmina Stary Sącz o założenie szkoły przemysłowej. Gmina Cmolas o wydanie kapitału serwitutowego na budowę szkoły. Rada szk. m. w Bóbrce o podwyższenie płac nauczycielom. Tow. pedagogiczne w Stanisławowie o subwencję na wydanie mapy powiatu Stanisławów-Tłumacz. — Galicyjskie Towarzystwo leśne o subwencję na wydawnictwo *Sylwana*. — Ochronka dziewcząt w Stanisławowie o zapomogę. — Zofja Iwanicka o subwencję dla szkoły prywatnej. — Anastazja Iżakówna o subwencję na kształcenie się w śpiewie. — Bernard Jarosiewicz o subwencję na kształcenie się w malarstwie. — Towarzystwo imienia Mickiewicza w Krakowie o zasiłek na wydawnictwo „Pamiętnika“. — Pogorzelcy gminy Podzwierzyńca o zapomogę.

Petycje powyższe przekazano właściwym komisjom.

JE. p. Marszałek upraszał o upoważnienie złożenia Najjaśniejszemu Panu, imieniem Izby, życzeń z powodu jutrzejszych imienin i zarazem zawiadomił, że jutro odbędzie się we wszystkich trzech kościołach archikatedralnych nabożeństwo na intencję Najj. Pana. Izba powstawszy zgodziła się jednomyślnie i wzniosła trzechkrotny okrzyk „Niech żyje“.

Do laski marszałkowskiej złożył interpelację do komisarza rządowego p. Teofil Wasilewski i tow. następującej treści:

Ubiegłego roku sprowadzono większą ilość zboża z pogranicza Rosji do Galicji w snopie bez opłaty cła. Miało to miejsce w powiecie kamioneckim, a podobno także sokalskim i brodzkim. W powiecie kamioneckim utworzyła się spółka spekulantów, która pod firmą posiadających korczówki za granicą za zezwoleniem władz skarbowych przewiozła przez komorę Stojanowską kilka tysięcy korcy zboża w snopie rozdając takowe w omłot sąsiednim folwarkom z pozostawieniem sobie zysku czystego zboża. Skutkiem tego spadła cena zboża w okolicy o 1 zł. na cetnarze metrycznym.

Interpelanci zapytują, czy podobne fakta są rządowi wiadome i co zamierza uczynić celem stanowczego ukrócenia tego rodzaju nadużyć praktykowanych ze szkodą państwa i kraju.

Poseł Struszkiewicz wniósł interpelację do komisarza rządowego z zapytaniem co Rząd uczynić zamierza, ażeby podwładne organa ministerstwa obrony krajowej zastosowały się do rozporządzenia ministerjalnego co do używania języka polskiego w korespondencji z rządowymi nie wojskowymi urzędami i sądami w kraju, — wydanego na mocy Najw. postanowienia z 4 czerwca 1869.

Do interpelacji tej dał powód dokument podpisany odciskiem pieczęci „k. k. Landsturm-Bezirks-Komando Stanislau Nr. 62“ t. z. „Widmungskarte“ odebrany przez powołanego do służby w obronie krajowej.

Z porządku dziennego przystąpiła Izba do wyboru nowych członków Rady nadzorczej Banku krajowego w miejsce ustępujących. Zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego wybrani zostali: na członków Rady nadzorczej Banku krajowego: pp. Jędrzejowicz Edward, Kiselka Karol, Scipio Karol hr.; na zastępców członków Rady nadzorczej: pp. dr. Kraiński Władysław, dr. Krzyżanowski Stanisław.

Wniosek p. Żuk Skarszewskiego w przedmiocie zbadania rozmiarów klęski gradobicia i wylewu wód w Kąśnie górnej i innych sąsiednich gminach, odesłanym został na wniosek p. Płazińskiego do komisji budżetowej, gdzie się już znajduje petycja w tym przedmiocie.

W dalszym ciągu obrad nad projektem ustawy dla 30 miast, przedstawia komisja § 16 zmieniony następnie:

„Burmistrza, jego zastępcę i assesorów wybiera Rada miejska na lat 6.

„Warunki obieralności na te urzędy i sposób dokonania wyboru oznacza ordynacja wyborcza.“

Izba bez rozpraw przyjęła ten paragraf w projektowanem brzmieniu.

Następnie uchwalono §§ 17 do 25 bez rozpraw do § 26 alinea p), który opiewa, że do zakresu działania Rady miejskiej należy także mianowania i oddalanie urzędników i wymiar emerytury dla nich — na wniosek burmistrza, — stawiał ks. p. Sawa poprawkę, ażeby działo się to nietylko na wniosek burmistrza, ale także „po wysłuchaniu“ burmistrza. Ks. Sawa chce bowiem, ażeby inicjatywa w oddaleniu urzędnika nie była przyznaną wyłącznie burmistrzowi, ale także każdemu radnemu. Żądanie swoje opiera ks. Sawa na przeświadczeniu, że niejeden urzędnik potrafi się wkraść w zaufanie i serce burmistrza tak, iżby ten nigdy, choćby urzędnik nie spełniał swoich obowiązków, nie mógł i nie chciał postawić wniosku na jego oddalenie.

Po przemówieniach jednak posłów Chrzanowskiego, Romanowicza i sprawozdawcy upadła poprawka ks. Sawy, a utrzymał się ten ustęp w brzmieniu przez komisję proponowanem.

§§ 27 i 28 uchwalono bez dyskusji.

Do § 29 wniósł poseł hr. Lasocki poprawkę w tym kierunku, że prawo kontrolowania nie powinno pozostać wyłącznie przy specjalnych komisjach, lecz kontrola ta powinna przysłużać każdemu radnemu.

(Godz. 1 m. 30. Posiedzenie trwa dalej — ciąg dalszy podamy w następnym numerze).

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 3 października. *Wiener Abendpost* poświęca mającemu jutro nastąpić przybyciu cesarza niemieckiego artykuł powitalny, w którym mówi: „Cesarz niemiecki i król pruski Wilhelm II przybędzie jutro do Wiednia jako gość naszego monarchy i po raz pierwszy po wstąpieniu na tron odwiedzi Austrję, gdzie wedle ulubionego zwyczaju niejednokrotnie od lat wielu przebywali w gronie cesarskiej rodziny poprzednicy jego, dostojnej pamięci cesarz Wilhelm I i Fryderyk III. Nawiązuje ten stosunek wzajemnego szacunku i przychylności Wilhelm II, gdy wstępując w progi cesarskiego pałacu w Wiedniu, wyciągnie dłoń przyjaźną do naszego Monarchy. Przyjęcie cesarza niemieckiego stwierdzi, że ścisły związek między Austro-Węgrami a niemieckiem cesarstwem znalazł sympatyczny oddźwięk w sercach ludności obu mocarstw. Nikt bowiem nie lekceważy sobie wysokiego znaczenia i ściśle obronnego charakteru tego przymierza, które wyłącznie tylko skierowanem jest do utrzymania pokoju. Przymierzu temu zawdzięcza Europa przez szereg lat, mimo wielu grożących zawikłań, spokój i pokój.

„Nie grozimy nikomu, a siebie tylko bronimy“ oto znaczenie tego sojuszu między Austro-Węgrami, Niemcami i Włochami, tego zamkniętego łańcucha przyjaźni, który z północy na południe został przyciągnięty jako obrona przeciw wszelkim politycznym pożogom, tego sojuszu, który swoję moc doskonale dotąd okazywał i który, jak wierzymy, również na przyszłość obdarzy nas pokojem. Rękojmią tego mamy właśnie w przybyciu do Wiednia dostojnego gościa naszego Najjaśn. domu.“

Monachjum 3 października. Wczoraj przed południem odwidził cesarz królowę matkę i resztę członków królewskiego domu, między nimi księstwo Leopoldostwo i śniadał razem z księciem rejentem. Po południu objeżdżał cesarz miasto, a o godz. odbył się galowy obiad.

Z powodu braku czasu nie zwiedzał cesarz wystaw i ratusza, również nie przyjmował deputacji miejskiej.

Stan zdrowia księżnej Ludwiki nie pogorszył się.

Budapeszt 3 października. Książę Walji odjechał w odwiedziny króla rumuńskiego do Bukaresztu.

Paryż 3 października. Carnot podpisał dekret, według którego obowiązani są cudzoziemcy, którzy zamiar mają stale osiedlić się we Francji, złożyć u władz odnośną w dokumenta i dokładny opis swej osoby zaopatrzoną deklarację. Rozporządzenie to nie ma na celu pobierania podatków i nie odnosi się do cudzoziemców, którzy tylko na krótki czas we Francji się zatrzymują.

Paryż 3 października. Jutro ma tu przybyć Boulanger. Temi dniami był on w Perigueux gdzie przewodniczył na bankiecie, w którym wzięło udział 2000 osób.

W Saint Etienne wzięło się przedpołudniem 300 strejkujących robotników napowrót do pracy i jest nadzieja, że jutro i reszta t. j. 600 również tak postąpi.

Monachjum 3 października. Wśród wspaniałych owacyj odjechał stąd wczoraj wieczorem o kwadrans na jedenastą cesarz Wilhelm, pożegnawszy się jak najserdeczniej z księciem rejentem, którego kilkakrotnie uściskał i całował. Będąc już w wagonie, uścisnął jeszcze przez okno dłoń księcia rejenta.

Monachjum 3 paźdz. Na obiedzie galowym wznieśli książę rejent na cześć cesarza, a cesarz na cześć księcia rejenta nadzwyczaj serdeczne toasty. Między innemi rzekł cesarz: „W roku 1870 bawarski dom królewski i bawarski naród dali impuls do zjednoczenia niemieckiego. Dla ludu naszego potrzeba, aby wobec wielkich zadań jakie ma spełnić, niemieccy książęta wiernie stali z sobą ramię do ramienia, i ja ślubuję tu z wiernością Hohenzollernów Waszej Król. Wysokości i całemu bawarskiemu domowi królewskiemu ścisłe dotrzymanie zawartego przymierza.“

Wiedeń 3 października. Od dworca Zachodniej kolei przez Mariahilf do cesarskiego Burgu cała droga była przybrana uroczyście flagami, a z dachów powiewały chorągwie o barwach niemieckich, austrjackich i węgierskich. Od wczesnego poranku tłumy ludności kilkutysięczne oczekiwały przyjazdu cesarza, a nie było ani jednego okna bez widzów na całej drodze od dworca do pałacu cesarskiego. Gustownie przybrany dworzec zachodniej kolei był przeznaczony na wyłączny pobyt dworu i dostojników państwa. Filary westybulu i boczne ściany dworca były przybrane w kolory niemieckie i austrjackie i tarcze z herbami obu mocarstw, podłoga peronu wyłożona dywanami, nyże napełnione woniejącemi kwiatami i wawrzynowemi drzewkami.

Tak samo była przystrojoną poczekalnia dworska. Przed samą 8 godziną przybyła na peron kompanja honorowa z pułku piechoty, noszącego nazwisko cesarza Niemiec i króla Prus, i ustawiono szpaler wojsk, wszystkich broni, aż do pałacu cesarskiego, a przed portalem tego skrzydła pałacu, w którem zajmie apartamenta cesarz Wilhelm, na ulicy Bellaria stanął frontem pułk huzarów, którego cesarz Niemiec jest właścicielem.

Wnet potem przybyli Namiestnik, burmistrz, komendant korpusu wiedeńskiego, ambasador Szechenyj, ministrowie, niemiecki konsul jeneralny z Buda Pesztu i mieszkający w Wiedniu niemieccy oficerowie rezerwowi i z landwery. Ciało dyplomatyczne będzie przedstawione cesarzowi Wilhelmowi dopiero w Burgu. O godzinie 8 minut 30 przybyli Arcyksiążęta, między niemi Następca tronu, Karol Ludwik, Albrecht, Wilhelm w mundurach pruskich.

O godzinie 8 minut 40 przyjechał na dworzec cesarz Franciszek Józef w towarzystwie adjutanta jenerała Paara i wraz z arcyksiążętami udał się na peron.

Najj. Pan miał na sobie mundur pruski z odznakami orderu Czarnego orła.

Przybywszy na peron wyszczególnił cesarz wielu obecnych łaskawem przemówieniem do nich kilku słów.

W chwili, gdy zbliżał się pociąg do dworca w Wiedniu, zaintonowała kapela muzyczna hymn niemiecki, chorągwie pochyliły się, a cesarz przyłożywszy rękę do hełmu, poszedł po zatrzymaniu się pociągu do wagonu, na którego stopniach oczekiwał go cesarz Wilhelm w mundurze pułkownika swojego austrjackiego pułku piechoty, ozdobiony orderem św. Szczepana i łańcuchem orderu czarnego orła.

Obaj cesarzowie uściskali się i ucałowali, a ściskając się za ręce wymienili między sobą pierwsze słowa powitalne. Potem cesarz Wilhelm wraz z Najj. Panem zbliżył się do stojących arcyksiążąt, pocałował się z następcą tronu, arcyks. Karolem Ludwikiem i arcyks. Albrechtem i uściskał każdemu arcyksięciu rękę, podczas gdy cesarz austrjacki podał rękę ks. Reuss i hr. Bismarkowi.

Po odbyciu przeglądu kompanji honorowej nastąpiły przedstawienia, przedewszystkiem niemieckich deputacyj, które przedstawiał cesarzowi ks. Reuss.

Poczem cesarz Wilhelm podał rękę namiestnikowi Possingerowi, dyrektorowi policji Krausowi i burmistrzowi Ulowi, który wyraził radość Wiednia z odwiedzin dostojnego gościa.

Wziąwszy się pod rękę opuścili Monarchowie dworzec, a za nimi szedł orszak złożony z arcyksiążąt i dygnitarzy, tłumy zaś publiczności gromko wołały „Niech żyją!“

Podróż z dworca do Burgu odbyła się w ten sposób: w pierwszym powozie jechał Najj. Pan z niemieckim cesarzem, którego miał po swej prawicy. W dwóch następnych ekwipażach jechali jeneralni adjutanci i kawalerowie dworu. Potem jechał arcyks. Rudolf z głównym mistrzem dworu; za nimi inni arcyksiążęta i potem świta.

Hołdy, jakie oddawała tłumnie na ulicach zebrana publiczność, robiły z tej podróży rodzaj tryumfalnego pochodu. Grzmiące „hurra“ i okrzyki „Niech żyją!“ rozlegały się tak z ulic, jak i z okien i balkonów wszystkich domów.

Z pięknie przystrojonych balkonów powiewały panie chustkami. Wśród takich owacyj dojechali wreszcie Monarchowie do Bellarji, gdzie oczekiwała cesarza niemieckiego Najj. Pani i gdzie powitała go serdecznie „jako gościa“. Po przewitaniu się z Najj. Panią i z arcyksiężniczkami, udał się cesarz niemiecki do swoich apartamentów, a zabawiwszy tam chwilę, rozpoczął składać wizyty powitalne członkom cesarskiego Domu.

W St. Pölten, gdzie niemiecki cesarz po włożeniu na siebie munduru austrjackiego powitanym został z jak największem uszanowaniem przez ks. Reuss i austrjackich kawalerów honorowych, ludność zgotowała mu pełne zapału powitanie.

Przyjechali do Lwowa

dnia 3 października 1888.

Hotel Żorża: K. hr. Lanckoroński z Rozdołu. L. Fischer z Wiednia. St. hr. Badeni z Branic. St. hr. Grocholski z Podola rosyjskiego. T. Karniewski z Zawisza. B. Hulimka z Mycowa. J. Jędrzejowicz z Żurawiec. St. Przyłuski z Tarnopola. St. hrabia Wiśniewski z Perepsy. J. dr. Gromnicki z Tarnopola. J. Gromnicki z Łaskowiec.

Hotel Europejski: Ks. Czartoryska z Wiązownicy. E. Krauss z Biały. K. Jaworski z Ostrowczyka. B. Chrząszcz z Słowity. B. Richter z Cieszyna. M. Gingold z Tarnopola. J. Rossin z Czerniowiec. W. Bieniecki z Koziny. H. Graf z Drezna. M. Kohn z Węgier. R. Sękowski z Sanoka. E. Jędrzejowicz z Tyczyna. Hr. Mieruszowska z Krakowa.

Hotel Angielski: A. Aulich z Ladzkiego. F. Stanek z Wiszenki. M. Mochnacki z Rzeczek. T. Runge z Krechowa. K. Rychlewski z Rozdołów. R. Scholz z Kamionki. J. Goldberg z Grzymałowa.

Hotel Langa: O. Böhringer z Wiednia. K. Milowicz z Wołynia. W. Lange z Tryjestu. J. br. Wyszyński z Wołynia. I. Pineles z Tarnopola. A. Meiner z Dortmundu. J. Gołębski z Sławentyna. J. Hartman z Wiednia.

Hotel Warszawski: B. Jordan z Wojnicza. Dr. Waligórski z Przemyślan. A. Szwartz z Czerniowiec. J. Deutsch z Paryża. F. Chalupa z Königgratzu. A. Dauch z Rumunji. K. Wieniorowski z Tarnowa. S. Barzykowski z Ropicy ruskiej. A. Hynek z Botuszan. T. Opolski z Sambora. L. Starkiewicz z Trościańca.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 3. października godz. 1. min. 45.

Akcje kredyt	308·10	Węg. kolej półn. wschodn.	160·50
Alpiny	44·90	Wiedeńskie losy kom.	142·—
Kredyty węg.	302·25	Akcje tyton	106.—
Anglobanki	113·—	Gal. obl. indem.	104·—
Uniony	212·75	Elbethale	198·50
Ludwiki	208·50	Länderbanki	226·75
Nordbahny	246·—	Renta zł. węg.	99·90
Lombardy	108·50	Bankvereiny	99·50
Tramwaj	225·50	Renta wspól. pap.	90·16
Staatsbahny	254·10	Ruble	1·29¼
Czerniowieckie	218·50		

Usposobienie przygnębione.

Lwów. Z Izby handlowej 3 października 1888.

1. Akcje za sztukę. bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	207 —	210 50
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	218 —	221 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	277 —	281 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 5 prc. w. n.	99 75	100 75
6% Listy zastw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	102 50	103 50
Banku krajowego 4½% w. a.	93 —	94 —
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	101 10	102 10
„ „ „ 4 „ „ „	94 10	95 10
„ „ „ 5 „ „ „	101 10	102 10
„ „ „ 4 „ „ „	91 25	92 50
„ „ „ 4½% „	94 75	95 75
„ „ „ 4% „ „	90 50	91 50
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— —	57 50
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	— —	48 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 25	105 50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1888 4½% „	91 35	92 35
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	23 50	25 50
„ „ Stanisławowa	33 —	35 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.69	5.79
Dukat cesarski	5.71	5.81
Napoleondor	9.57	9.67
Półimperjał rosyjski	9.88	9.98
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
„ „ papierowy	1·28—	1·30—
100 marek niemieckich	59.—	60.—

Kefir

Odznaczony uznaniem i poleceniem krakowskiego Towarzystwa lekarskiego, **nagrodzony medalem zasługi** na Wystawie hygieniczno-lekarskiej we Lwowie w r. 1888.
S. Wolańskiego mag. farm. **najlepszy środek leczniczy i wzmacniający w chorobach piersiowych, suchotach, niedokrewności, bladaczce, hemoroidach, w katarach żołądkowych, kiszkowych, wszelkich** chorobach **organów trawienia** przeciw **obstrukcjom, w czasie rekonwalescencji** po ciężkich długotrwałych i wyniszczających organizm chorobach, **wzbudza apetyt, ułatwia trawienie. Grzybki Kefirowe** celem (sporządzania Kefiru w domu) sprowadzam wprost z Kaukazu i sprzedaję pod gwarancją za dobroć tychże. — Prospekt wysyła się gratis i franco **Pierwszy kaukazki Zakład Kefirowy Mra S. WOLAŃSKIEGO**, Lwów, Teatralna 4. naprzeciw głównego odwachu.
2 65 ... 23 ?

„Czy cnoty nauczyć się można?"

Na czem polega cnota? Dlaczego mężowie znakomici nie mogli nauczyć synów swych tego, czem sami się odznaczali? Na te pytania odpowiada Platoński dialog „Menon" w tłómaczeniu polskiem wydany w Stanisławowie, przez prof. p. Swiderskiego, gdzie jest do nabycia egzem. za 1 złr. z przesyłką. Czysty dochód na rzecz warsztatu szkoły przemysłowej. 2128 82-50

Galicyjskie PRZEDSIĘBIORSTWO ASFALTOWE
i Fabryka ulepszonych tektur ogniotrwałych do krycia dachów

Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we LWOWIE, ulica Korytna l. 13. wprost kościoła św. Marcina.

Wykonywa wszelkie roboty asfaltowe w zakres przedsiębiorstwa wchodzące. Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w technice, najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach, asfaltuje **fundamenta domów dla zabezpieczenia murów od wilgoci.**

Fabryka poleca:

Wszystkie gatunki ulepszonych **Tektur ogniotrwałych do krycia dachów, płyty izolacyjne** (izolirplaty), Lak asfaltowy do konserwacji tektur, smołę destylowaną angielską TERRA-COTTĘ z najpierwszych fabryk. Roboty asfaltowe i krycie dachów, wykonywa się przez majstrów specjalistów umyślnie z zagranicy sprowadzonych, udzielając długoletnią gwarancję **Metr. kwadr. pokrycia dachu tekturą wraz z pomalowaniem lakiem asfaltowym 30 centów.**

Zamówienia na roboty w Krakowie przyjmuje **Józef Zaplatalski** Rynek główny. 2039 50—?

C. K. uprzyw. Fabryka lamp

R. Ditmara w Wiedniu.

R. Ditmara

c. k. uprzywilejowana
Wiedeńska LAMPA błyskawiczna 30'''
(Patent 1888)

świeci **kulistym, lśniąco białym płomieniem**, i przewyższa wszelkie inne „lampy błyskawiczne," „lampy belgijskie" itd. przez swą

niezwykłą świetlną siłę 105 świec,

która przez fotometryczne pomiary panów:
DRA LEONH. WEBERA, kr. prof. kr. uniwersytetu w Wrocławiu i DRA RUD. BENEDYKTA, docenta c. k. technicz. akademji w Wiedniu stwierdzoną została, zatem bynajmniej nie polega na dowolnem przypuszczeniu.

R. Ditmara c. k. uprzyw. Lampa błyskawiczna 30'''
zaświeca się, reguluje i gasi z dołu,
jest możliwie pojedynczo skonstruowaną i wymaga tylko zwykłego obchodzenia się, mieści nafty na 10 godzin świecenia i
jest tańszą jak wszelkie lampy podobnej konstrukcji tak krajowe jak i zagraniczne.

palnik lampy błyskawicznej wraz z korpusem.

2310

R. DITMARA

c. k. uprzyw. Palniki meteorowe z Kulistym płomieniem

w wielkościach: 15''' 20''' 25''' 30''' 35''' 45'''
o sile świetlanej: 28''' 45''' 66''' 76''' 120''' 157''' świec
są na odpowiedniej wielkości
stojących, wiszących i ściennych lampach, latarniach itp. w najrozmaitszem wykonczeniu i po różnych cenach do dostania.

Lampy Ditmara trzyma każdy znaczniejszy magazyn lamp na składzie.

Główny skład dla Galicji i Bukowiny.

R. DITMAR WIEN. FABRIKS-ZEICHEN.

R. DITMARA Magazyn, Lwów, plac Marjacki.

Patent.

Bezwonne

KLOZETY TORFOWE

najlepszy system ze wszystkich dotychczas używanych za granicą.

2196 5—6 Zastępstwo i skład u firmy

Antoni Halski

handel żelazny LWÓW, plac Marjacki l. 9.

Komplet. klozety pokojowe od zł. 21 do 27. Klozety dla dzieci od zł. 12·50 do 16. Wierzchy do wychodków w celu obezwonnienia torfem od zł. 5·50 do 7·50. Proszek torfowy na składzie w pakietach po 3 i 5 kl.

Specjalne urządzenia dla koszar, szpitali, hotelów, restauracyj itp. uskutecznia się na zamówienie. Na życzenie klozety wodne mogą też być przerobione na torfowe.

Na jedną osobę potrzeba 50 kl. proszku rocznie.

W zimie nie zamarzają klozety torfowe.

Galicyjska fabryka maszyn do prania.

Patent „Oryginal Iwanicki".

JÓZEF IWANICKI

Handel maszyn do szycia i warsztat mechaniczny
LWÓW, hotel Żorża.

Maszyna do prania	**45 złr.**
Wyciskacz	**15 złr.**
Razem	**60 złr.**

2203 4—6

Singera nożne wiedeńskie od 36 do 42 złr.
Singera nożne zagraniczne 60 złr.
Singera ręczne od 36 do 48 złr.

ZAKŁAD
ś. p. Stanisława hr. Skarbka dla sierót i ubogich
w Drohowyżu

poświadcza, że maszyna do prania „Patent Oryginal Iwanicki", z fabryki pana Iwanickiego, mechanika we Lwowie, była w Zakładzie przez 8 dni w użyciu na próbę — w ostatnim dniu przy generalnej próbie wyprała młoda dziewczyna od godziny 9. rano do godziny 6. wieczór, nadzwyczaj czysto i bez najmniejszego uszkodzenia, 340 (słownie trzysta czterdzieści) sztuk mięszanej bielizny zakładowej. Przy ściślem obliczeniu okazuje się 3 0% oszczędności; co z przyjemnością poświadczamy

Drohowyże, dnia 4. lipca 1888 r.

Brzozowski, m. p. dyrektor Zakładu. *Ronka*, m. p. naczelnik warsztatów. *Stroński*, m. p. rachmistrz Zakładu. *H. Skarbek*, m. p. kurator fundacji. *Eug. Osadziński*, m. p. kasjer Zakładu.

Spółka Stolarzy lwowskich
we Lwowie, plac Bernardyński l. 15
poleca swój
od roku 1854 istniejący

SKŁAD MEBLI

obficie zaopatrzony w wielki wybór mebli w garniturach do salonu z drzewa dębowego, czarnego i orzechowego, kompletne urządzenia pokoi jadalnych i sypialnych, oraz

LUSTRA w ramach orzechowych, czarnych, dębowych i złoconych.

Utrzymuje na składzie meble gięte i żelazne.

Wszelkie zamówienia w zakres stolarstwa wchodzące, przyjmuje po **cenach najprzystępniejszych**, ręcząc za spieszne, gustowne i według zlecenia dokładne wykonanie. 2218 3—6

Wielmożna Pani!

Na szanowne zapytanie z przyjemnością służę wiadomością, że tę cukiernickę drzewianą, którą W. Pani u mnie widziała, w środku szkłem wykładaną, z zameczkiem i kluczykiem, elegancką i praktyczną, kupiłam u Kazimierza Lewickiego we Lwowie przy ulicy Trybunalskiej za zł. 1.— Tamże wiele innych rzeczy po bardzo tanich stałych cenach nabyć można n. p. te lichtarze niklowe, które się W. Pani tak podobały, kosztują sztuka po 70 centów. alpakowe sitko do herbaty tylko 35 ct. cały tuzin muszli pasztetowych zł. 1·50 ct., cały kompletny serwis porcelanowy, fasonu fistonowego, z kolorową dekoracją na 12 osób — razem zł. 28·50 ct — słowem nadzwyczaj tanio, a towar w doskonałym gatunku jak zawsze u tej od 34 lat znanej firmy.

Pozdrawiam serdecznie

życzliwa przyjaciółka

Celina M.

Kaloszy rosyjskich

które uznane zostały powszechnie za najlepsze
poleca **najtaniej**
2228 1—10 jedyny główny skład
w specjalnym magazynie wyrobów gumowych

R. KRIMMERA
we Lwowie
Hotel Żorża.

C. k. wył. uprzyw. Zakład wyrobów tokarskich

A. Nadwodzkiego.

2213 4—4 *we Lwowie Rynek*

poleca wszelkie przybory do palenia cygar i tytoniu z bursztynu, pianki, kości słoniowej, drzew zagranicznych.

Oryginalne paryskie znakomite
Hygieniczne tutki do cygaret.

Największy wybór! Ceny bardzo przystępne!

Na porę zimową

we wielkim wyborze — włóczkowe:

Chustki w najnowszych wzorach od złr. 1·— do złr. 7·—
Kamizelki damskie z rękawkami od złr. 2·50 do złr. 5·—

Kamizelki dla panienek od 1·50—2·50	Spodnice dla panienek od 2·—2·80
Kamasze damskie od 1·20—1·50	Sukienki dla dzieci od 1·20—3·50
Kamasze dla dzieci od —·40—1·—	Kaftaniczki dla dzieci 1·20—2·50
Spodnice damskie od 2·25—5·50	Czapeczki dla dzieci —·75—1·90
	Kapczki dla dzieci 1·25—1·90

i wiele innych wełnianych towarów

B 2312 poleca handel

EDWARDA SCHILLINGA

we Lwowie ulica Halicka liczba 16

SUKNO jak: **Peruvien, Doeskin, Tüffel, Livré i sukna** na liberje dla straży ogniowych, jak również wszystkie **gatunki modnych materji.**
Wzory na okaz rozsyłają się opłatnie. **Bogate kollekcje** dla PP. krawców **niefrankowane**. 2186 6-?
dobre gatunki, bardzo tanio
Skład fabryczny sukna „Zum weissen Lamm" w Bernie.

W Łańcuckiej Pomologji

znajdują się na sprzedaż w wielokrotnych odmianach i najszlachetniejszych gatunkach, Drzewka: jabłek, gruszek, śliw, wiśni, moreli, brzoskwiń, oraz krzaki agrestu i porzeczek.

Cenniki posyła się na żądanie.

Zarząd Pomologji w Łańcucie.

2220 8—10

Płótna, Bielizna stołowa, Ręczniki, Chustki do nosa

z pierwszorzędnych fabryk

po najniższych cenach poleca

HANDEL

F. Knauer i Syn

WE LWOWIE

pod „Złotym Lwem."

2022 **Cenniki na żądanie franco.**

Mączka kościana

daje najlepsze rezultaty przy jarych zasiewach wtenczas, jeżeli rolę przygotowaną do tych zasiewów, uprawia się już w jesieni tym nawozem, którego poleca po cenach umiarkowanych

Fabryka wytworów chemicznych i nawozowych
Spółki komandytowej

Juljana Wanga

WE LWOWIE.

Kantor ul. Jagiellońska 12.

Cenniki i sposób użycia bezpłatnie i franko.

2206 4—5

Poszukuję dzierżawy

APTEKI

z obrotem brutta 4 do 12.000 zł.

Listy adresować proszę do administracji „Przeglądu" pod lit. W. U. 2178 8 10

J. Christof

ŻALUZJE I STORY

poleca w najlepszym gatunku, fabryka ulica Jabłonowskich l. 9. we Lwowie.
Utrzymuje też na składzie
Dzwonki elektryczne i gromochrony
2225 1—10

Wełniane angielskie kamizelki z rękawami, pończochy myśliwskie, jedwabne chustki (Cachenez.) 2217 2—12

Jägera normalna bielizna z uznanej pierwszorzędnej **fabryki** Fryderyka Redlicha w Bernie.
Główny skład w handlu
F. S. BARDASZA
we Lwowie
vis-à-vis kościoła katedralnego.
Ceny fabryczne.
2217 3—12
Największy wybór **Płócien**, stołowej bielizny i gotowej białizny, pończoch i szkarpetek.

Na zimę bawełniane, wełniane i jedwabne trykotowe towary oraz wybór pledów.

MAGAZYN
HENRYKA SCHWARZA

założony 1836 r. w Krakowie ulica Grodzka liczba 18.

poleca:

Skład komisowy Płótna,

Bielizny stołowej, Chustek itp. ze słynnych fabryk Langerowskich po cenach fabrycznych.

Barchany angielskie,

Szyrtingi białe na bieliznę i pościel, mianowicie wypróbowany gatunek „Excellent" metr 38 cnt. sztuka z 38—39 metr. złr. 14.

2171 6—?

Śmierć

wszystkim myszom polnym!

Nieoceniony i nieomylny środek przeciw wszystkim myszom
2226 2—6 **polnym**

Blaszanki oryginalne wraz z opisem sposobu użycia zawierające po 5, 10, 15, 20 i 30 kilo (1 kilogr. po 40 cent.) rozsyła

Leon Mendlicht
aptekarz w Bukaczowcach.

Świadectwa i listy polecające i dziękczynne stoją do dyspozycji.

Najprzedniejsze kuracyjne

Winogrona
feslawskie

w koszyczkach 8 kilowych, najstaranniej opakowane,
2183 5—10

codziennie świeże
rozsyła najtaniej handel

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Anonse PP. Abonentów.

które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.

6 pokoi, przedpokój, kuchnia z garderobą, wodociągi m i wszelkiemi przynależytościami elegancko urządzone są od 1 listopada 1888 w realności pod l. 23 ulica Kopernika do najęcia.

Poszukuję bony froeblanki, władającej poprawnie językiem polskim — Zgłoszenia przyjmuje przez grzeczność Wna Morawska, plac Bernardyński l. 7. Lwów.

W skutek zapytania: jak się oczyszczają obrazy olejne, odpowiadamy, iż sposób prosty a niezawodny, którego powszechnie używają we Włoszech do odświeżania cennych malowideł jest: rozkroiwszy zwykłą cebulę, płaską stroną pocierać obraz, wtedy pył i plamy znikają, a malowidło pozostaje lśniące i oczyszczone.

Obrazy olejne przez muchy zawalane bardzo dobrze odczyszczają się, myjąc takowe letnią wodą i mydłem, a skoro wyschną należycie można przewerniksować werniksem zwykle na ten cel przez malarzy używanym

Lekcji francuskiego i angielskiego języka udziela się według najlepszej metody — 5 Łyczakowska. — Bliższa wiadomość u zarządzcy domu.

C. k. uprzywil. rafinerja spirytusu, fabryka likierów K. hr. Drohojowskiego z Bolanowic, poczta Huszaków — poleca znane w kraju i zagranicą swe wyroby, i uskutecznia wszelkie zlecenia powrotną pocztą

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak